Nr. 11. Kraków, Sroda 11 Stycznia 1893. Rocznik V.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Polityka kaprysów.

W polityce ruskiej, jeżeli polityką nazwać ją można, trudno, nawet nie podobna dopatrzeć się zasad, konkretnych postulatów i wyrazistości celu. Dziesiątki lat upływają, odkąd Rusini rozpoczęli akcję polityczną, ale programu sformułowanego kategorycznie nie przedłożyli ni we Lwowie, ni w Wiedniu, a zapewne i samym sobie.

Zrazu miotali hasłami „lisy i pasowyska", gdy w pierwszej kadencji sejmu liczny był zastęp włościan na ławie poselskiej, tak polskich jak i ruskich. Hetmanił Rusinom ks. Litwinowicz pod hasłem: na złość Polakom, na złość polskiej szlachcie obudzić nienawiść ludu ku inteligencji. Serwituty były nie uregulowane, więc nastręczał się w tem środek agitacyjny. Pierwszy debiut Rusinów na arenie parlamentarnej miał więc jakieś zabarwienie socjalno rewolucyjne, agrarne, — był opozycją, ale nie programem polityki narodowej. Był to kaprys, nie polityka.

Należało go ignorować, jak w życiu codziennem ignoruje się kaprysy, jeżeli ich skarcić nie można. Myśmy atoli, czy z rycerskiego animuszu, czy z poetycznego sentymentalizmu zaczęli sami mówić, pisać, że jest „sprawa ruska", że załatwić ją potrzeba. Świadczyło to o naszem dobrem sercu, ale nie było polityczne, bo skoro tylko Rusini raz usłyszeli zwrot naszych, że uznajemy ich „sprawę" i że radzibyśmy się z nimi układać, pretensje ich rosły aż do śmieszności. Ławrowskiego projekt ugody, żądający rozdziału kraju na część polską i ruską, dla nas niemożliwy do przyjęcia, Rusinom wydał się za łagodny, za skąpy. Nie przyjęty przez żadną stronę pozostał w aktach, a odtąd wciąż z naszej strony czynią się najgrzeczniejsze ustępstwa, a z ruskiej przez lat dziesiątki jedno i tożsamo się powtarza, że Polacy uciskają Rusinów.

Nielogiczne to twierdzenia ze strony formalnej, boć przecież Polacy nie mają rządu, nie mają politycznego organizmu państwowego, więc też ani łaskami szafować, ani krzywdami uciskać nie mogą. Pod względem merytorycznym twierdzenie to zupełnie kłamliwe, bo żywioł polski takie ma dla ruskiego w codziennych stosunkach poszanowanie, jak dla własnego, czego tylko złą wiarą zaślepione oko nie dopatrzy.

Poza narzekaniem i ciągłem powtarzaniem inwektyw, poza ciągłą opozycją w sejmie, nie ma w żadnym obozie ruskim pozytywnego programu. Rusini nie powiedzieli nigdy jasno, szczegółowo, czego sobie życzą, jaki ich cel, do czego zmierzają. Ani nawoływanie na Polaków, by poszli za San, nie jest politycznym programem, ani manifest Romańczuka, zapowiadający pragnienie zgody z Polakami, wierność tronowi i Rzymowi. Nawoływanie, byśmy za San poszli, jest kaprysem taki samym, jakim byłby ze strony Łużyczan, gdyby proponowali Sasom, aby z Łuzacji i Miśnji ustąpili.

Ruś Halicka dostała się Polsce prawem sukcesji z Bolesława Trojdonowicza na Kazimierza W. Dostała się zniszczona, pusta, gruzami zawalona, kopytami tatarskich koni podeptana, pełna odłogów, krwią i łzami płynąca, a Kazimierz W. wymurował jej miasta, zamki, dał jej bogactwo, byt spokojny; polski pług dobył chleb dla ruskiego ludu z odłogów, polski miecz bronił jej od pogaństwa i już nie krwią i łzami, ale mlekiem i miodem Ruś Halicka płynęła. I przez wieki, dwa narody wspólnie żyły w tej wspólnej ojczyźnie. Polacy nie wypędzali Rusinów z grodów czerwieńskich, chociaż one polskimi były, a Ruś je podzielonej po Krzywoustym Polsce wydarła; Rusini zaś ni w Łucku, ni w Trębowli, ni w Kaliszu nie widzieli w Polakach „cudzych" ludzi, bo i miasta polska ręka dźwignęła z gruzów i sioła ruskie polska pierś zasłaniała od pożogi tatarskiej.

Kaprysem jest, a nie politycznym postulatem, aby Lwów, Stanisławów i t. d. uczynić ruskiemi miastami, aby inteligencję polską, szlachtę i mieszczaństwo polskie we wschodniej części kraju wypędzić ztamtąd, lub oddać pod władzę p. Antonowicza lub p. Romańczuka.

Manifest, przed dwoma laty złożony w Sejmie, okazał się także kaprysem, skoro dziś tensam p. Romańczuk odwołuje go bez żadnego argumentu, bez żadnej przyczyny. Narzekanie na rząd, że mimo owego manifestu nic nie dał Rusinom, narzekanie na Polaków, nie jest ani słuszne, ani logiczne. Cóż rząd mógł w ciągu lat dwóch zdziałać dla Rusinów? Mają na razie gimnazjum kołomyjskie, mają przyrzeczenie cesarskie, wypowiedziane posłowi Mandyczewskiemu, że rząd spełni ich słuszne życzenia, byle byli cierpliwi, ze względu na finanse państwa. Na to p. Romańczuk oświadcza dziś głośno na posiedzeniu Rady ruskiej, że Rusini „cierpliwi być nie mogą". Jest to tupanie nogą rozkapryszonego dziecka, które napiera się zaraz piernika, chociaż mu go za godzinę dać obiecano.

Również kaprysem jest domaganie się Rusinów, by mieli ministrem — rodaka. Gdyby nim został p. Romańczuk, nie uznałby go za rodaka p. Antonowycz, więc niewiadomo nawet, ktoby za rodaka uchodził. Wszak i młodoczesi w Prażaku nie chcieli widzieć rodaka. Kaprysem też owa interpelacja w Radzie państwa na temat inwektyw przemyskich księży, bo jest „borbą", a nie aktem politycznym.

Tak więc w ciągu dziesiątków lat nie zdobyli się Rusini na pozytywną politykę, na program jasno sformułowany, kłócą się między sobą, łączą zaś w okrzyku „precz z Polakami". Otóż radzibyśmy raz już doczekać się jakiegoś programu, jakichś kategorycznych postulatów na tle r e a l n e j polityki, w miejsce „marnych wrzasków", które już ani drażnią, ani nawet dziwią. Powiedzcie jasno, czego chcecie, a my powiemy o ile i w czem pójdziemy z wami. Powiedzcie, jak sobie wyobrażacie w s p ó l n e n a s z e p o ż y c i e, n a w s p ó l n e j n a s z e j z i e m i, a będziemy mogli uczynić jakiś rachunek. Przedewszystkiem atoli dobrej wiary, prawdy, szczerości, a nie inwektyw, kłamstw i oszczerstwa,— polityki, a nie kaprysów!

Z bieżącej chwili.

Dnia 10 stycznia.

Wczoraj odbyły się znów narady reprezentantów lewicy z hr. Taaffem. Ponieważ także rokowania z przywódcami Koła polskiego i klubu konserwatywnego są w toku, nie można na razie przewidzieć, kiedy układy się skończą.

Wiener Tagblatt otrzymał z Krakowa wiadomość, iż prezes Koła polskiego p. Jaworski wróci w ciągu bieżącego tygodnia do Galicji, aby komisji parlamentarnej Koła oznajmić, że rokowania nie ukończą się przed dniem 22 b. m.

W kołach posłów czeskich krąży pogłoska, że dep. Karol ks. Schwarzenberg, którego mowa z dnia 23 listopada r. z. tyle narobiła hałasu, zamierza złożyć mandat.

Staroczeski dep. dr. Mattuš stawał onegdaj przed swymi przyjaciółmi politycznymi w Pradze i wygłosił mowę o sytuacji politycznej. Wspominał on przedewszystkiem o polityce zagranicznej, broniąc potrójnego przymierza, które uważa za czasowy, nakazany racją stanu sojusz, a potępiając umizgi młodoczechów do Francji. Dalej bronił mówca Czechów przed zarzutem, jakoby byli panslawistami. O państwie panslawistycznem nie może być mowy. Panslawizm może najwyżej uchodzić za kulturną styczną między różnymi narodami słowiańskimi.

Przechodząc do polityki wewnętrznej, nazwał dr. Mattuš dążność do przekształcenia Austrji na podstawie zasady narodowościowej, bardzo śmiałą. Następnie dziękował mówca ks. Schwarzenbergowi za jego przemówienie z dnia 23 listopada r. z., poczem wyraził zdanie, że obecne rokowania u hr. Taaffego nie doprowadzą do utworzenia stałej większości. Szlachta konserwatywna pozostanie niezawodnie wierną swym zasadom. Młodoczesi, po usunięciu pewnych nieporozumień, byliby zdolni do rządów. W końcu oświadcza się mówca za urzeczywistnieniem czeskiego prawa państwowego, określając je jako rozszerzenie autonomji Czech.

W Ołomuńcu przemawiał w klubie politycznym młodoczeski dep. dr. Herold. I on nie wierzy w pomyślny rezultat rokowań u hr. Taaffego. Czesi dla skonsolidowania państwa na wewnątrz ani palcem nie ruszą, aby rząd poznał, iż należy załatwić sprawę czeską. Czesi nie zadowolnią się nawet zaprowadzeniem czeskiego języka w wewnętrznej służbie urzędowej, bo oni żądają przywrócenia czeskiego prawa państwowego.

Znany krzykacz wiedeński dep. dr. Kronawetter zyskał na Węgrzech wielką popularność przez swe wystąpienie w obronie dualizmu, zaczepionego przez księcia Karola Schwarzenberga. Donosiliśmy już, że Węgrzy przesłali nowemu swemu sojusznikowi liczne telegramy i listy gratulacyjne a zarazem zaprosili go do Preszburga na zgromadzenie publiczne. Pan Kronawetter bawił tam w sobotę i wygłosił szumną mowę, w której między innemi szydził z chrześcijańskiej miłości bliźniego.

Stwierdzamy, że fetowali wiedeńskiego demokratę w Preszburgu prawie wyłącznie ludzie o tak czysto węgierskich nazwiskach, jak Droexler itp. Prasa liberalno-żydowska rozpisuje się o wyprawie p. Kronawettera w obszernych artykułach.

Stała komisja austrjackiej Izby poselskiej dla kodeksu karnego znów rozpoczęła swe czynności.

Prasa berlińska omawia ewentualność rozwiązania parlamentu niemieckiego. Wolnokonserwatywny, a wobec kanclerza Capriviego opozycyjny *Deutsches Wochenblatt* wyraża zdanie, że ten krok możnaby w obecnych warunkach uważać za zmierzanie do zatargu konstytucyjnego.

Wśród szerokich mas ludności niezadowolenie jest tak wielkie, że przy powszechnem głosowaniu tylko wolnomyślni i socjalni demokraci mogą zyskać na nowych wyborach. O wzmocnieniu się zwolenników kanclerza — zdaniem *D. Woch.* — nie może być mowy.

Los rewizji konstytucji belgijskiej ciągle jeszcze jest niepewny. Zdaje się, że kompromis Baernaerta z doktrynerami, liberalnymi zwolennikami Frère-Orbana niebawem się rozbije z powodu, że rząd obstaje przy przepisach, odnoszących się do miejsca zamieszkania wyborców i do najniższej wartości odnośnie do komornego domów, w których mieszkają, a Frère Orban usunięcie tych przepisów uznał za niezbędne.

Z Paryża nadeszła wiadomość nader sensacyjna. Oto w skandal panamski został zawikłany także prezydent rzeczypospolitej pan Sadi-Carnot, który do tej pory uchodził za zupełnie bezpiecznego. Otóż kontrasygnował on swego czasu, jako minister skarbu, dekret ministra handlu p. Baihaut, zezwalający na pozorne podjęcie prac przy budowie kanału panamskiego. Wiadomości powyższe podajemy z zastrzeżeniem.

Figaro donosi z zastrzeżeniem, że carewicz rosyjski ma się zaręczyć z księżniczką Małgorzatą, córką księcia de Chartres.

Margrabia Morès ogłosił w *Libre Parole*, że p. Tatiszczew, współpracownik i korespondent paryski petersburgskiego *Nowoje Wremja*, otrzymał od Floqueta 500.000 fr. z funduszów panamskich. Redaktor wymienionego dziennika rosyjskiego p. Suworin pisze, że być może, iż Tatiszczew wziął od Floqueta pieniądze, ale nie były one przeznaczone dla *Nowych Wremieni*. Ponieważ jednak obwiniony dziennikarz tylko jako współpracownik organu p. Suworina mógł mieć znaczenie dla spółki panamskiej, rzecz jasna, że chodziło o ogłoszenie odpowiednio zabarwionych wiadomości w *Nowoje Wremia*.

Nowoje Wremia dowiaduje się, że sułtan nie zezwolił na przejazd przez Dardanelle amerykańskiego statku wojennego, wiozącego posła unii północno-amerykańskiej p. Thomsona. Aby przecież usunąć podejrzenie, iż chodziło tu o obrazę, kazał sułtan przewieść p. Thomsona jachtem dworskim w asystencji ministra ceremonji Ibrahim-beya, który to zaszczyt pospolicie nie spotyka posłów, tylko ambasadorów. Korespondent petersburskiego dziennika uważa decyzje sułtana za wskazówkę dla Rosji, że nie może być mowy o spełnieniu jej życzeń co do przejazdu okrętów wojennych przez cieśninę dardanelską.

(*jbr.*).

Potęga stowarzyszeń.

W niektórych sferach drobno-przemysłowych krakowskich, kiełkuje od kilku miesięcy projekt wiązania się w spółki i warsztaty spółdzielcze. Czy i kiedy myśl ta pożądana w rzeczywistość się zamieni, tego na razie przesądzać nie możemy. Chcąc jednak czuwać nad prawidłowym biegiem tej, w zaczątku dziś będącej akcji, sądzimy, że rzucając krótki pogląd na istotę stowarzyszeń i na ich historję, odpowiemy życzeniom klasy przemysłowej.

O ile niezależność powinna być udziałem wszystkich pojedynczych osób, z której mają korzystać dla popierania własnych celów, nie naruszających dobra ogółu, o tyle każde stowarzyszenie ekonomiczne, krępujące poniekąd samowolę jednostek, zastrzega równomierne prawa i obowiązki dla wszystkich stowarzyszonych i zmierza do popierania celów, mniej osobistych, a więcej korporacyjnych.

Stowarzyszenie jest to stosunek z własnej woli członków pochodzący, na samowoli oparty, przyczem cel, przez uczestników oznaczony, od nich samych zależy.

O ile tedy ta samowola skierowaną jest w dodatnim kierunku, a termometrem jej są zdrowo pojęte potrzeby ekonomiczne kraju i program pracy w zakresie powziętym, o tyle na pomyślny rozwój danego stowarzyszenia z góry liczyć można.

Nie poruszając rozmaitych teoretycznych formuł na określenie stowarzyszeń w ogólności, które w różnych wypadkach, różne wyłaniają pojęcia, zaznaczyć musimy, że w systemacie narodowo-ekonomicznym odgrywają one bardzo poważną rolę.

W warunkach, w których nasz przemysł się rozwija, są one tem więcej pożądane, że zmierzają nietylko do jakościowego podniesienia naszego rękodzielnictwa, ale nadto stanowią siłę odporną przeciwko napływowemu przemysłowi, który organizacją korporacyjną, podziałem pracy, a tem samem taniością produktu — niekiedy wreszcie szwindlem niedostrzegalnym w pierwszej chwili, wytrąca z ręki możność zarobku, co gorzej, pogrąża ludzi zdolnych i chętnych pracy w rozpaczliwą nędzę jako wyniku bezrobocia.

Już w najodleglejszej przeszłości ludzkość doszła drogą doświadczenia do pewnika, że stowarzyszenia stanowią niewątpliwie poważną siłę odporną.

Gminy chrześcjańskie, stowarzyszenia religijne łączą z sobą postrach dla wrogów i najeźdców. Kościół i państwo są także pewnym rodzajem stowarzyszeń, w których prawa i obowiązki członków są celem ogólnie określone.

Stowarzyszenia handlowe sięgają również dawnych czasów. Starożytni Fenicjanie łączyli się w korporacje spółdzielcze w celach wycieczek handlowych; związek hanzeatycki, który początkowo dla bezpieczeństwa podróżujących kupców został założony, doszedł do potęgi, o jakiej podobnej dzieje nie wspominają — W Wielkiej Brytanji widzimy poważne związki handlowe w zaprzeszłem stuleciu; Francja, Niemcy a nawet i Rosja wykazują z każdym dniem coraz to nowe, coraz poważniejsze stowarzyszenia.

Tworzą się one zwolna, w miarę potrzeb, ale tworzą się ciągle i prosperują. Nigdzie jednak stowarzyszenia nie doszły do takiego rozwoju i znaczenia jak w Belgji. Z tego też powodu ruch spółdzielczy w tym kraju zasługuje na szczególniejszą uwagę.

Ale i z innego względu przedstawia on nader pouczający przykład. Historja bowiem jego rozwoju dowodzi, że zanim doszedł do dzisiejszego rozkwitu, trzeba było dla przygotowania mu gruntu, długiej i wytrwałej pracy i że chwilowe niepowodzenia nie powinny zrażać, jeżeli mamy to przekonanie, że naszym wysileniom przewodniczy zasada żywotna.

Początki ruchu spółdzielczego w Belgji należy odnieść do r. 1848, a są one analogiczne z naszymi i dałby Bóg, aby przy dobrych chęciach i woli interesowanych takimi samymi uwieńczone zostały skutkami.

Brano wówczas przykład z tego, co się działo we Francji. W Brukselli i Gandawie potworzyły się dosyć liczne warsztaty współdzielcze, lecz żywot ich był krótki. Do naszych czasów z tego okresu dotrwał tylko „Związek drukarski", założony w dniu 5 maja 1849 w Brukselli.

Niepowodzenie pierwszych takich stowarzyszeń współdziałających wypada przedewszystkiem i głównie przypisać temu, że klasa rzemieślnicza nie była dostatecznie przygotowaną do zrozumienia ich znaczenia społecznego i nie miała potrzebnej wprawy do zarządzania niemi. Przytem dawał się mocno odczuwać brak odpowiedniego prawodawstwa a władze krajowe podejrzliwie i niechętnie patrzyły na te nowe organizacje.

Na nowo ożywił się ten ruch w r. 1864, a międzynarodowe Towarzystwo pracowników rozwijało wielką czynność we wszystkich centrach przemysłowych. Wówczas potworzyły się w większych miastach rozmaite stowarzyszenia, lecz mała tylko ich cząstka przetrwała do czasów nowszych.

W tym okresie spostrzeżono potrzebę oznaczenia prawnego stanowiska nowych towarzystw a minister sprawiedliwości przedstawił w Izbie poselskiej odpowiedni projekt prawa, który w r. 1873 przez Izbę został przyjęty.

Liczba nowych towarzystw ciągle powiększała się powoli. Ważną jednak rzeczą były powstałe w owym czasie organizacje, które odpowiadały największym potrzebom klasy robotniczej i które z tego powodu stały się podstawami całego ruchu zawiązujących się spółek, warsztatów itp. Były to spółkowe apteki i spółkowe piekarnie.

Początek jest zawsze najcięższy. Apteki i piekarnie rozpoczęły, a po latach 10 setki takich stowarzyszeń napotykamy w Belgji.

Towarzystwa wzajemnej pomocy w Brukselli, zmuszone płacić aptekom za swoich członków ogromne sumy, postanowiły pozakładać własne apteki i w r. 1881 zawiązały „Towarzystwo spółdzielcze aptek ludowych" z kapitałem niewielkim 12.000 franków.

W następnym roku otworzono w Brukselli dwie apteki. Powodzenie ich było ogromne, albowiem nietylko sprzedawano w nich lekarstwa po cenach tańszych, ale przytem publiczność miała to zaufanie, że wszystko, co tam kupuje jest prawdziwe i dobre. Przyniosły one w ciągu lat sześciu 125.000 franków czystego zysku, tak, że towarzystwa wzajemnej pomocy otrzymywały lekarstwa dla swoich chorych prawie bezpłatnie. Obecnie jest takich aptek w Brukselli siedm, a mówią przytem o otworzeniu nowych.

Za przykładem stolicy poszły i inne miasta, jak Gandawa, Antwerpja, Leodium, Mons, Jolimont, Verviers itd.

Jeszcze większe powodzenie miały piekarnie spółkowe, i dzisiaj — można powiedzieć — niema w Belgji ważniejszego punktu przemysłowego, w którymby taka piekarnia nie istniała. Okazało się, że sprzedaż chleba przynosi tak wielkie zyski, iż nietylko można było zniżyć jego cenę, ale udoskonalić sposoby wypiekania, zaprowadzić własne młyny i urządzić dostawę chleba do domów własnymi wozami.

Gałąź ta przemysłu przynosi klasom robotniczym największy dzisiaj dochód.

Nowe wzmożenie się ruchu spółdzielczego w Belgji, rozpoczyna się wraz z ostatecznem ukonstytuowaniem stronnictwa robotniczego, co nastąpiło w dniu 15 sierpnia 1885 r.

Towarzystwa te spółdzielcze łączą się ze sobą węzłem wzajemności, obejmują coraz szerszy zakres potrzeb życia ludzkiego i stają się podstawą nowej organizacji stosunków społecznych. I tak apteki ludowe weszły w porozumienie z piekarniami spółkowemi a w ten sposób oba koła stowarzyszonych za niewielką dopłatą tygodniową otrzymują bony na chleb i lekarstwa w razie choroby.

I co najciekawsze, że Towarzystwa piekarni, które początkowo ograniczały się na wypiekaniu i sprzedaży chleba — rozszerzyły zakres swej działalności w dziwny na pozór sposób. Oto, przy piekarniach potworzyły się sklepiki korzenne, składy obuwia, odzieży, i wogóle rozmaitych ważniejszych, w życiu codziennem potrzebnych przedmiotów.

Kiedy od r. 1873 do 1885, to jest w ciągu lat 12 powstało nowych Towarzystw tylko 45, w następnych sześciu latach do końca r. 1891 zorganizowano 261 nowych stowarzyszeń.

Ten ruch ekonomiczny, ten gwałtowny rozwój spółek belgijskich daje nam jasny dowód, do czego wspólna doprowadza akcja. U nas jest ona tem potrzebniejszą, że tylko rozkwitem ekonomicznym odrodzić się możemy, że ten rozkwit od wspólnej zależy pracy, że wreszcie nie stronnictwa polityczne, nie swary o kandydatów na krzesła poselskie zbawić nas mogą — ale niezmordowana, łączna praca na niwie handlu i przemysłu, — skupianie wszystkich czynników, któreby z jednej strony wprowadzić mogły nasz przemysł na wyżynę równorzędną zachodnim państwom Europy, z drugiej zaś, stworzyły siłę odporną przeciwko obcym, gniotącym nas żywiołom. Nie ulega wątpliwości, że teren u nas trudniejszy aniżeli w Belgji, że brak środków i nierówny poziom inteligencji stanowi poważną zaporę w przeprowadzeniu reformy: — złączmy jednak pracą rzemieślnika z kapitałem finansisty i inteligencją ludzi myślących, — to i praca należycie się oprocentuje, i kapitał pleśnieć przestanie w kasach ogniotrwałych a hyperprodukcja inteligencji właściwie będzie spożytkowaną.

O „złem miłosierdziu".

(Ciąg dalszy).

Podziela O. M. wraz z wielu zdanie, że warstwy niższe do szkół garnąć się nie powinny, że dla nich nauka jest zbyteczna, owszem, że niebezpieczną byłoby rzeczą, gdyby wielu — a cóż dopiero, gdyby wszyscy kończyli szkoły; — wtedy bowiem — jak mówi Blanqui — gotowy jest komunizm.

Mimowoli przychodzą na myśl Rakowiczanie z powieści Lama. Czy w rzeczy samej byłoby groźnem dla społeczeństwa, gdyby wszyscy przeszli wszystkie szkoły, — i czy z tego powodu dla równowagi i dobra społeczeństwa niezbędnem jest wstrzymywanie napływu młodzieży do szkół? Jakkolwiek wypadłaby odpowiedź, zawsze pytanie to pozostanie w dziedzinie abstrakcyjnej a nie przejdzie w sferę praktyki; niepodobnem jest bowiem, aby wszyscy chodzili do szkół, ile, że nie wszyscy mają po temu zdolności. Gdyby nawet rzeczywiście tak było pewnem, jak nie jest, że frekwencją trzeba ograniczyć, to nie wiem, dlaczego los ten miałby spotkać właśnie warstwy średnie i niższe! Poprawny i sprawiedliwy tok myśli — sądzimy — jest następujący: Nauka jest cenną i niezbędną dla pojedyńczych osobników i dla społeczeństw, które nie mogą się ostać bez s z l a c h t y u m y s ł o w e j tj. bez ludzi nauki. — Wszyscy ludzie stanowią jeden rodzaj, mają te same mniej więcej zdolności, równi są wobec prawa, każdemu tedy służy prawo nauki, kształcenia się we wszystkich szkołach. Talenta nie są przywiązane do pewnej warstwy, trafiają się wszędzie, lecz dla braku opieki i środków marnieją. Rzeczą społeczeństwa jest, talenta te wydobyć, wykształcić, spożytkować. Dlatego dydaktra winny być zredukowane do minimum, dostęp do szkoły ułatwiony, środki naukowe obfite dla wszystkich, ubodzy a zdolni powinni znaleźć pomoc w utrzymaniu lub całkowite utrzymanie. Miłosierdzie dobrem jest, gdy dostarcza doraźnej pomocy, cóż dopiero, gdy służy do tego, by otrzymujący ją, potem sobie i innym dopomógł. Za najlepszy przeto rodzaj miłosierdzia za św. Alfonsem uważać trzeba wspieranie uczącej się młodzieży. I słusznie. Pomoc bowiem dostarczona uczniowi, jest właściwie zaliczką, którą on kiedyś sowicie winien spłacić na rzecz społeczeństwa. Ta jest myśl kościoła

szerzenie oświaty, szkoły, nauki, banki miłosierdzia, bursy, towarzystwo pomocy naukowej itd. Być może, że artykuł O. Morawskiego jest zapowiedzią podwyższenia dydaktrum do wysokości, w jakiej jest w Rosji, — lecz ofiarność społeczeństwa zaradzi temu. Mniejsze niebezpieczeństwo groziłoby, gdyby się kraj zmienił w uniwersytet niż, gdyby się miał pokryć ciemnością egipską, lub zmienić w koszary wojskowe. Socjalizm zły rekrutuje się z warstw ciemnych, dobremu socjalizmowi (tj. badaniu kwestji socjalnej dla jej załatwienia) poświęcają się najtęższe, światłe umysły katolickie dla zaradzenia złemu, dla prawidłowego urządzenia stosunków ekonomiczno-socjalnych.

Owszem, prawdopodobieństwo zachwiania równowagi społecznej będzie tem mniejsze, im więcej — w miarę oświaty — zmniejszy się przedział między pojedyńczemi zajęciami i stanami — im większej czci i przyjaźni nabiorą dla siebie praca umysłowa i fizyczna. Nie ma się co lękać wykształcenia powszechnego, byle było oparte na zasadach chrześcijańskich.

Wszelako z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że pożądanem jest w szkołach, zwłaszcza średnich i wyższych pewne obostrzenie, to znów zmodyfikowanie, w ogóle pewna zmiana Skoro wychowanie młodzieży jest dziełem szkoły i domu, to też i publiczność także może w tej mierze mieć coś do powiedzenia. Dotąd panuje system uczenia, jakby zabawką, oszczędzania ucznia. Profesor ma myśleć i pracować za siebie i za ucznia: jeśli uczeń nie umie, to winien jest temu nauczyciel a nie uczeń, a mimo tego znów żalą się, że profesorowie tylko pytają a nie uczą. Zawód nauczycielski jest wysoki, trudny i ważny, a nie ma proporcjonalnej wyżyny hierarchicznej, ani społecznej ani materjalnej. Jeśli jest prawdą, że szkoła uczy uczyć się, natenczas wypada dać uczniowi więcej czasu wolnego do opanowania materjału i tylu przedmiotów umysł rozpraszających, do wykształcenia indywidualnej samodzielności, do własnej pracy w domu. W niższem gimnazjum należy zachować lokacje, w wyższem są one zbyteczne, natomiast wprowadzić egzamin wstępny do gimnazjum wyższego i egzamina konkursowe w całem wyższem gimnazjum, tak jednak, by na ogólną ocenę wpływała przeciętna nota z kursu, a przeważnie rozstrzygała odpowiedź przy egzaminie kursowym wobec komisji. Natenczas i egzamin dojrzałości będzie łatwym i donioslym, i nie da okazji do wybiegów, a w ten sposób najlepiej i najsprawiedliwiej przetrzebi się tłum uczniów w myśl życzenia wielu, których echem jest autor „Złego miłosierdzia“.

Na str. 326 i następnych, występuje O. M. przeciw zasadzie kolejowości. A jednak ta zasada jest najwięcej etyczną i sprawiedliwą. Nie wychodzi ona bowiem z podejrzliwości, lecz ze założenia, że każdy jest dobry, nie sortuje między lepszym a gorszym, uchyla przeto zawiść, niechęci, rozczarowania, zniechęcenia, nie dopuszcza koteryjnych wpływów, protekcyj, nepotyzmu. Kto na podstawie wymaganej kwalifikacji, świadectw i egzaminów otrzymał pierwszy szczebel i dalej pożytecznie pracuje, — ten z biegiem lat ma coraz więcej zasług i prawa do wyższego szczebla. Świadectwo zdobyte sumienną pracą i egzaminami, patent, dyplom, zawierają w so bie dowód większych lub mniejszych zdolności i pracy, i nadobficie miasto protekcji wystarczyć powinny.

(Dokończenie nastąpi).

W obronie Morskiego Oka.

Do Zakopanego, tego najpiękniejszego z całej Polski zakątka, zjeżdża się corocznie z daleka do 3000 osób, by oglądać te cuda przyrody, bogato tam rozsiane, — te niebotyczne skaliste turnie, te przepiękne a dalekie z ich szczytów widoki, te jeziora malownicze wśród skał i chmur — i te perły pośród nich: Morskie Oko czarowne i dziki najwyżej położony a bezdenny Czarny Staw.

I po te ozdoby naszych Tatr, po tę własność naszą odwieczną, wyciąga dzisiaj rękę łakomą dumny magnat pruski, ufny w potęgę swego rodu, w potęgę swego majątku, w potęgę swoich stosunków i w poparcie miejscowych węgierskich władz.

Oburzeni tym zamiarem grabieży Zakopańscy goście, po większej części zakordonowi, w liczbie kilkuset, zebrali się w sierpniu pr. na wiec i uchwalili wysłać do Posłów naszych w Wiedniu, petycję następującej treści:

„*Wysokie Koło Polskie!*

Zebrani na wiecu w Zakopanem rodacy, ze wszystkich stron Polski przybyli, uchwalili jednomyślnie zwrócić się do Wysokiego Koła Polskiego w Wiedniu z gorącą prośbą o jaknajgorliwsze czuwanie nad sprawą zatargu granicznego z Węgrami — i o rozwinięcie jak największej energji w obronie Morskiego Oka i Czarnego Stawu, tej odwiecznej kraju naszego własności i ozdoby naszych Tatr.

Cała Polska poczytałaby utratę tego kawałka ziemi za bolesną krzywdę. Cała Polska ma w tej chwili oczy zwrócone na delegację swą w Wiedniu, która, jedyna dzisiaj, ma obowiązek i możność, na legalnej drodze zapobiedz tej stracie.

Delegacja Polska tyle poważnych usług Państwu już oddała, że ma dzisiaj prawo domagać się od Rządu: nie łaski — lecz bezstronnej sprawiedliwości — i energicznej a skutecznej obrony granic naszego kraju.

O popieranie z całych sił tej legalnej granic krajowych obrony, uprasza wiec gości w Zakopanem bardzo gorąco“.

Skoro się wieść o tem piśmie po kraju naszym rozeszła, oświadczyło wiele osób chęć przyłączenia się doń swoim podpisem, a za przykładem patrjotycznym Lwowa i Krakowa, zażądała także większość Rad powiatowych i większość miast w kraju całym, przysłania sobie do tego celu arkuszy.

Z jednomyślnością dawno w kraju naszym niepraktykowaną, podali sobie ręce w tej sprawie wszyscy, bez różnicy płci i stanu, bez różnicy zajęć i politycznych stronnictw! W tej jednomyślności wszystkich, w tej mięszaninie stanu, kontuszów, tog, kapot i sierm ięg, leży *siła*, która nawet Wiedniowi i Pesztowi zaimponować musi.

Sam Kraków dostarczył gęsto podpisami wypełnionych 64 arkuszy. Lwów także przeszło 40. Miasta mniejsze i powiaty przeszło 100 — i to w ciągu zaledwie kilku tygodni, i to bez żadnej agitacji, bez dziennikarskiej reklamy, bez niczyjej namowy lub presji. Cicho i z własnego tylko popędu!

Więc prawie wszystkie Rady powiatowe podpisały się już, z Prezesami swoimi i Członkami Wydziału na czele. A za nimi Duchowieństwo obu obrządków licznie reprezentowane, Obywatelstwo ziemskie, Banki, Spółki, Towarzystwa zaliczkowe, Kółka rolnicze, Burmistrze miast z pieczęcią miejską, Profesorowie, Urzędnicy, Przemysłowcy, Kupcy, Rękodzielnicy i Włościan wielu — tworzą tę mozajkę pocieszającą, która dowodzi: że są jeszcze u nas rzeczy, na które *wszyscy* zgodzić się umiemy — ale która dowodzi również i to: że sprawa, o którą tu chodzi, nie jest sprawą prywatną właściciela Zakopanego i kilkudziesięciu górali — i nie jest sprawą upodobania kilkuset osób zwiedzających Tatry — lecz że jest sprawą donioślejszego znaczenia, nad którą czuwa pilnie *cały nasz kraj*, którą żywo interesuje się *cały nasz naród*.

Sześć arkuszy bito zapisali nazwiskami swemi sami *Górale Tatrzańscy*, najbliżsi Morskiego Oka sąsiedzi — a na ostatnim z arkuszy tych, wśród krzywych czasem i niekaligraficznych podpisów tych prostych dzieci gór, błyszczy podpis *Kardynała* Księcia Biskupa krakowskiego, ks. Albina Dunajewskiego, z dopiskiem: „*jako biskup djecezji, w której leży ta miejsowość*“.

We Lwowie podpisał ks. *Arcybiskup Morawski*, ks. *Biskup Puzyna* i wszyscy ks. Kanonicy kapitnły Metropolitarnej. Jeden arkusz nadesłał podpisany przez siebie, mistrz *Jan Matejko*, wraz z całem gronem Profesorów akademii malarstwa i rzeźby, oraz wszystkimi uczniami. Jeden z nazwiskami swojemi *Profesorowie* Uniwersytetu *Jagiellońskiego*, inne gremialnie *Profesorowie* wszystkich gimnazjów krakowskich, seminarjów nauczycielskich i szkół miejskich. Również gremialnie i imiennie od Kapłanów zacząwszy a na Braciach skończywszy, wszystkie niemal Klasztory męzkie w Krakowie, a nawet i żeńskie niektóre. Jeden arkusz cały zapełniają podpisy Towarzyszów sztuki drukarskiej — inny towarzyszów cechu stolarskiego, ślusarskiego, murarzy, kowali i innych. Jeszcze inne wypełnili nazwiskami swojemi pracownicy fabryki Zieleniewskich, Kosobudzkich, Muranyich, Jarry i Jakubowskiego etc.

A jeszcze inne urzędnicy c. k kolei państwowej, c. k. poczty i telegrafu, rozmaitych instytucyj krajowych, miejskich, powiatowych i gminnych. Samo koło literacko artystyczne we Lwowie dostarczyło 4 pełno zapisane arkusze — a Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie także z prezydjum swojem (ks. Czartoryskim, prezesem i hr. Cieszkowskim, sekretarzem) na czele. Arkusz miasta Przemyśla rozpoczyna podpis ks. biskupa Soleckiego i ks. biskupa-sufragana Glazera. Piękny i naśladowania godny arkusz nadesłano też z Krasiczyna, gdzie podpisała go naprzód cała liczna rodzina ks. Sapiehów, a za nią wszyscy goście, domownicy i sługi Krasiczyńskiego zamku. Podobnež arkusze nadesłały rodziny książąt Czartoryskich z Wiązownicy i Pełkiń, oraz rodziny hr. Potockich, hr. Dzieduszyckich i innych.

Nawet z Poznania, nawet z Gdańska, nawet w Serbji i Bułgarji zamieszkali ziomkowie, przyłączyli także imiona swe do petycji wiecu Zakopańskiego, stwierdzając arkuszami nadesłanemi ztamtąd, że i ich serca biją tem samem tętnem, co braci z nad Wisły i Dniestru — i że i im także obojętnem nie jest, czy Galicja o 900 morgów obciętą zostanie — lub nie.

I oto tak, zgodnie, choć bez porozumienia prawie, zebrała się w ciągu tygodni kilku, poważna liczba przeszło dwunastu tysięcy podpisów!

Zapewne że poważna ona w stosunku do czasu i okoliczności, w jakich się zebrała. . Ależ Galicja liczy 736.333 mężczyzn i 502.789 kobiet, umiejących czytać i pisać. Wobec tych liczb, cyfra 12.000 podpisanych na adresie, wydaje się dość skromną. Czy nie dałożby się jej jeszcze znacznie pomnożyć? a co najmniej podwoić? Dlaczegóżby nie! byle tylko dobrej woli cokolwiek i pamięci o tej sprawie.

Rada Państwa zbiera się po świętach dopiero w dniu 17 stycznia. Uporządkowanie arkuszy nadsyłanych, oprawienie ich w drugą taką samą księgę i odesłanie jej do Wiednia, potrzebuje zaledwie kilku dni. Mamy więc z górą dwa tygodnie czasu na zebranie podpisów przez chętne do tego osoby. Więc zabierzmy się gorliwie do tej roboty! poszlijmy Kołu Polskiemu do Wiednia drugi tom podobny do pierwszego w dodatku — a tem energiczniej będzie mogła delegacja nasza domagać się tam sprawiedliwości dla naszego kraju — i tem skuteczniej stanąć będzie mogła, w obronie naszej słusznej sprawy.

Arkusze podpisami zapełnione, odsyłać prosimy do Krakowa, najpóźniej do dnia 12 stycznia 1893 roku, na ręce uproszonego do ich odbioru p. Kazimierza Langiego (ulica Pawia 1).

W Krakowie podpisywać jeszcze można na wystawie obrazów w Sukiennicach i w Redakcjach pism miejscowych. *(Przyp. Red.)*.

Z Warszawy.

(List „Kurjera Polskiego“).

Dnia 5 stycznia.

Wiadomości nadeszłe z Wilna donoszą, że osławiony jenerał Kochanow, ma ustąpić z posady wielkorządcy ziem litewskich, a jego miejsce zajmie jenerał Orżewskij, naczelnik całej żandarmerji rosyjskiej.

Obydwaj są zanadto dobrze u nas znani. Pierwszy, przez długie czasy był gubernatorem piotrkowskim i jemu przypisać można, że Piotrków jest najbardziej zrusyfikowanem miastem w Królestwie Polskiem. Mieszkańcy, pod grozą ciężkich kar musieli żyć z Moskalami, należeć do ich kasyna i grać po rosyjsku w teatrach amatorskich. Wszystkich urzędników, nawet na najmniejsze posady, sprowadzał z Rosji, a ulice noszą nazwę: petersburskiej, moskiewskiej, saratowskiej, orenburskiej i t. d.

Swoją drogą, raz zdarzył mu się bardzo przykry wypadek. Jak wiadomo, ksiądz Żmudowski, proboszcz w Lubochenku, sławny myśliwy, był nadzwyczaj lubiany przez Aleksandra III. Gdy rodzina carska przyjeżdżała do Spały, ks. Zmudowski, uczestniczył we wszystkich polowaniach i stale zamieszkiwał w pałacyku cesarskim. Skutkiem tego, wszyscy go poważali i tylko jeden Kochanow, nie miał dla niego żadnych względów.

Raz został zawezwany do gubernatora w interesie urzędowym. W przedpokoju, czeka godzinę, dwie, cztery, sześć. Nareszcie zjawia się Kochanow, popatrzył na księdza i rzekł:

— Przyjechałeś pan, to dobrze. Teraz możesz wracać do domu.

Rozirytowany ks. Zmudowski, jedzie do Skierniewic i opowiada całe zajście księciu Barjatyńskiemu, osobistemu przyjacielowi carskiemu. Barjatyński wysłuchał żalów i zatrzymał księdza na obiad. Tymczasem wysłał telegram do Kochanowa, aby tenże natychmiast zjawił się w Skierniewicach. Kochanow przyjeżdża, czeka parę godzin. Widzi, jak Barjatyński pije na werandzie czarną kawę z ks. Żmudowskim, nareszcie po sześciu godzinach, wychodzi do przedpokoju ks. Barjatyński i rzeknie do Kochanowa:

— Przyjechałeś pan, to dobrze. Teraz możesz wracać do Piotrkowa.

Była to, co prawda, zemsta owadu, ale w każdym razie, przez długi czas, śmiano się z Kochanowa i jego awantury.

Jenerał Orżewskij, pełnił w Warszawie funkcję komendanta okręgu żandarmskiego. Gładki, uprzejmy, dobrze położony u dworu, niewiele sobie robił nawet z samego Hurki i prowadził politykę na własną rękę. Polaków nienawidził, lecz, trzeba przyznać, że jego raporty, wysyłane do Petersburga, nie straszyły cara widmem rewolucji i w nich dość sumiennie oceniał położenie polityczne i stan umysłów w Królestwie Polskiem.

Bardzo uważnie czytywał dzienniki galicyjskie, i gdy raz, korespondent *Gazety narodowej* nazwał go złodziejem i wykazał, że kradnie pieniądze z funduszu dyspozycyjnego, przeznaczonego na tajną policję, zawołał:

— Dam trzy tysiące rubli, za odkrycie korespondenta. Nie dla tego, abym go zesłał na Syberję, lecz żebym go mógł porządnie kijem obić i przekonać, że jest jeden Moskal, który nie kradnie.

Jak się łatwo dorozumieć, korespondent nie był naiwny i dobrze umiał się ukryć. Co zaś do Orżewskiego, to ten nie potrzebował kraść, gdyż był kolosalnie bogaty.

Jakie będą jego rządy w Wilnie? — nie potrzeba być nawet prorokiem, aby odgadnąć. Ucisk, eksterminacja żywiołu polskiego, tępienie resztek Unitów, protegowanie Moskali, co do wykupna polskich majątków i wreszcie wypędzenie Polaków z posad pisarzy gminnych i administratorów majątków, jeżeli ci ostatni, są obcymi poddanymi. Bo, co do urzędników, to obecnie, nie ma ani jednego Polaka na posadzie, przenoszącej 600 rubli rocznie.

Ponieważ zanosi się, że karnawał będzie mało ożywiony, pani Hurkowa ma zamiar wydać kilka świetnych balów w zamku, na które elita naszego społeczeństwa, otrzyma zaproszenie. Dlaczego pani Hurkowa chce tańczyć? i dlaczego nas zaprasza? — także łatwo się dorozumieć. Pragnie ona, abyśmy nie płakali i nie darli szat swoich, z powodu drugiego rozbioru Polski, lecz na jej ruinach wycinali kankana i dziarskie hołubce.

Pod prezydencją p. Nowakowskiego, zawiązał się komitet, którego jedynym celem będzie zwalczanie cholery, gdyby jej przyszła ochota ukazać się z nastaniem dni słonecznych. W skład komitetu, wchodzą panowie: Bloch, Ksawery hr. Branicki, książę Zygmunt Chełmicki, Leopold Kronenberg, baron Lesser, Wiktor hr. Roniker, Ludwik Szwede i wielu innych.

Przedewszystkiem, podczas zimy, komitet ma się zająć rozdzielaniem między biednych gorącej strawy i ciepłego odzienia, z następnie na wiosnę, zaprowadzeniem wszelkich środków ostrożności, co do stłumienia zarazy. Myśl bardzo zbawienna i poparta zostanie przez całe społeczeństwo.

Komedja nowa Zygmunta Przybylskiego „Wejście w świat“, wystawiona w dzień Nowego roku, w teatrze Rozmaitości, doznała wielkiego powodzenia. Autor na tle stosunków naszych, wytworzył całą serję zabawnych scen i sytuacyj. Licznie zgromadzona publiczność bawiła się wybornie i utwór ma zapewnione powodzenie na czas dłuższy.

Stosunki na prowincji.

Baligród, 7 stycznia.

Nie widząc innego sposobu wyjścia z przykrego położenia w jakiem się znajdujemy, probujemy na tej drodze zapoznać szersze koła z stosunkami u nas panującymi. W skład tutejszej Rady gminnej wchodzi 9 żydów i aż 3 katolików. Przewodniczy posiedzeniom burmistrz Izaak Weittmann, szynkarz tutejszy. Nim wyluszczymy nasze dolegliwości, nadmieniamy, że właścicielem dóbr tut. jest żyd i pisarz gminny także żyd.

Rada gminna powodowana zapewne względami oszczędnościowymi, przeznaczyła trupiarnię, zbudowaną na okopisku żydowskiem, na szpital choleryczny, bez względu na wyznanie. Koszta przejęcia tego szpitalu przeniosły kwotę kilkudziesięciu złr. Pomijając więc kwestją, czy azjatycka choroba nawiedzi nas i zmusi do korzystania z szpitala cholerycznego, rezultat zawsze będzie ten, że żydzi będą mieli, jak na Baligród, porządną truparnię a chrześcijanie o kilkadziesiąt złr. mniej i żadnego szpitala.

Zmuszono nas do wywożenia odwiecznych żydowskich brudów, nieczystości kloacznych, budowy wychodków etc., zastrzegając odpowiednie wynagrodzenie. Dziś, gdy tak burmistrz, jak jego adjutant Löffelstiel i wszyscy członkowie Rady gminnej i kahału, mają odpowiednio zbudowane wychodki, wyżwirowane podwórza, uprzątnięte wszelkie nieczystości, każą winnym i niewinnym płacić, aby za jeden dzień roboczy z parą koni dać nam wynagrodzenie po 50 ct. Dlaczegóż nie płacą uporni i nieposłuszni, dlaczego nie płaci pan burmistrz i jego adjutant Löffelstiel, którzy jako głowy miasta musieli być wzorami nieczystości.

Ustawa gminna wzbrania, aby pisarz gminny był członkiem reprezentacji gminnej. U nas widać inna ustawa gminna obowiązuje, skoro pomimo licznych zażaleń, rządzi od wielu lat pisarz i asesor Löffelstiel. Fakt ten podajemy do wiadomości Świetnego Wydziału Rady powiatowej w Lisku. Pana zaś burmistrza wzywamy i prosimy, aby, albo w Baligrodzie stale zamieszkał i jak przynależy urzędował, albo — zrzekł się tej godności na rzecz innego. Wówczas będzie mógł przenieść swój wyszynk do własnego tartaku parowego w Leszczowatem. Daj mu tam Boże jak najlepiej a wówczas i nam może nie gorzej będzie. Panu zaś Löffelstielowi pozostawiamy do wyboru: albo asesor, albo pisarz.

Mikołaj Fornal.
Jan Olszanicki.

Kronika zamiejscowa.

KURJER POZNAŃSKI.

* Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: Prasa niemiecka szczuje ciągle na księży polskich i denuncjuje ich przed rządem. Niedawno zadenuncjował *Geselliger* grudziądzki i z lubością denuncjacje te powtórzyły oba tutejsze pisma niemieckie, że ks. B. w Świeciu „polonizuje“ jako ksiądz więzienny powierzonych swojej pieczy więźniów, umieszczonych w tamtejszym zakładzie korygendów, w ten sposób, że odprawia dla nich nabożeństwo w języku polskim i żąda od nich, żeby przynajmniej „Ojcze nasz“ uczyli się po polsku. Doprowadził do tego, że więźniowie zbuntowali się przeciw niemu i przeszkadzali w nabożeństwie.

Teraz donoszą *Neue Westpr. Mittheilungen* i z lubością wielką powtarza to *Pos. Tagebl.* i *Pos. Ztg.*, że „na szczęście zadecydował nadprokurator, iż w przyszłości nabożeństwa mają się odbywać tylko w języku niemieckim i, że na przypadek niedostatecznej znajomości języka niemieckiego, zachodzącej u niektórych więźniów, ma się dla nich odprawiać osobne nabożeństwo“.

„Wogóle położenie Niemców katolików — tak piszą rzeczone gazety z przejrzystą tendencją — jest bardzo smutnem w naszym (t. j. świeckim) powiecie. Tylko sporadycznie odbywają się kazania w języku niemieckim, a pieśni śpiewane są tylko w języku polskim. W cztery oczy często żalą się między sobą na to Niemcy-katolicy, ale na poważne zażalenie żaden z nich nie umie się zdobyć. To też nie dziw, że niejedna rodzina niemiecka z czasem zupełnie ulega polonizacji. Nawet rzeczony duchowny pochodzi z niemieckiej rodziny“.

Żale podobne pojawiają się tylko w prasie protestanckiej lub żydowskiej, a nie w katolickiej. Ile są więc warte, nie potrzebujemy się nad tem rozwodzić.

KURJER WARSZAWSKI.

* Postanowiono staw, znajdujący się w łazienkach w Warszawie zarybić, a nadto urządzić tak zwane akwarium.

* Znaczny pożar nawiedził Kielce w nocy z 1 na 2 stycznia, zniszczywszy środkowy korpus gmachu seminarjum duchownego, mieszczący w dwóch kondygnacjach pokoje mieszkalne kleryków.

Faktem jest niewątpliwym, że ogień był zbrodniczą ręką podłożony jednocześnie w dwóch celach, pomiędzy umyślnie nagromadzonymi tam siennikami i krzesłami.

Ponieważ alumni seminarjum rozjechali się na święta, a w gmachu pozostało ich tylko 12, cele więc były puste i niezamieszkałe. Złoczyńca korzystając z tej nieobecności, poznosił do jednego numeru sienniki, oblał je naftą i w nocy podpalił, dostawszy się na korytarz prawdopodobnie przy pomocy dobranego klucza lub wytrychu.

Jeden z kleryków, rano w Nowy Rok, uchyliwszy drzwi pod nr. 10 ujrzał piramidę ułożoną z kuferków, sienników i krzeseł, lecz w przekonaniu, że jest to żart którego z kolegów, nie zwrócił na razie na to uwagi. Nad wieczorem, inny znów kleryk, stanąwszy w drzwiach nr. 10, zadziwił się niemniej, ujrzawszy różne ruchomości, ułożone na jeden stos sięgający niemal do sufitu.

Jak stwierdzają, jestto już trzeci wypadek od początku roku szkolnego rozmyślnego wzniecenia ognia w gmachu seminarjum. We wrześniu i listopadzie, dwukrotnie nieznana zbrodnicza ręka w sali klasowej, to znów na korytarzu rozlewała naftę i tę podpalała; za każdym razem wypalał się tylko kawałek podłogi. Obecnie jednak całe skrzydło z celami kleryków uległo kompletnej ruinie. W dwudziestu pokojach popaliły się okna, oddrzwia i podłogi, te zaś, które ocalały, skutkiem przeciekającej przez sufity wody, a tem samem grożącego odpadnięcia, również mieszkalnemi być nie mogą.

Szkody w przypuszczanej cyfrze wynoszą 20 kilka tysięcy rubli, biorąc na uwagę, że całe wiązanie dachów spaliło się na węgiel. Dotkliwą i niepowetowaną stratę pożar wyrządził 13 alumnom, przeważnie synom biednych rodzin, zniszczywszy całe ich skromne mienie: pościel, bieliznę i książki. Jeden z obecnych kleryków, w ogniu stracił wszystko, nawet sutannę, drugi zaś, chory, uchodząc przed duszącym dymem, wyskoczył z piętra oknem do ogrodu.

* Ministerjum dóbr państwa wysyła na wystawę do Chicago 300 zdjęć fotograficznych widoków puszczy Białowiezkiej. Zdjęcia wykonywa firma warszawska fotograficzna Karoli i Troczewski przy pomocy aparatu, sprowadzonego z Berlina. Aparat ten powiększa odbitki i robi zdjęcia przy sztucznem świetle po kilkadziesiąt powiększeń na wieczór. Widoki będą wysłane na wystawę 27 b. m.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarz pismem odręcznem podziękował baronowej Bauerowej, żonie ministra wojny, za starania koło utworzenia miejsc stypendyjnych w zakładach wychowawczych dla córek oficerskich.

* Niebywałej ostrości zima panuje tutaj. Onegdaj w nocy termometr spadł na 12° C., przy szalonej zawiei. Wielkie masy śniegu są przyczyną przeszkód w ruchu tak kolei żelaznych, jak i parowego tramwaju; za to wiedeńczycy korzystają z zapałem z tak rzadko nadarzającej się im sposobności sankowania. Między innemi odbył się wyścig sanek na Schmelzu przy wielkiem zgromadzeniu publiczności.

* Do wiedeńskiego Jockey-clubu został przyjęty jako członek 1-ej klasy hr. Adam Mycielski, zgłosili zaś swe wystąpienie hr. Jan Plater i hr. Karol Raczyński.

* Bal austro-węgierski odbędzie się tego roku, jak w poprzednich, w dniu 14 b. m. i obiecuje być niezwykle świetnym z powodu starań i zabiegów ambasadora hr. Hoyos'a. Czysty dochód z tych balów bywa przeznaczany na rzecz Towarzystwa wspierającego ubogich poddanych austro-węgierskich. Patronesami balu są: hr. Gabryela Andrassy, margr. de Beauvoir, ks. Decazes, hr. Hoyos i w. in.

KRONIKA EKONOMICZNA.

* *Traktat handlowy* Austro-Węgier z Hiszpanją przedłużony został na rok 1893.

* *Bank Krajowy galicyjski* powierzył wypłatę kuponów od swoich listów zastawnych i wylosowanych papierów, akcyjnemu Tow. „Merkury“ we Wiedniu.

Z LITERATURY I SZTUKI.

△ Wiedeńska *Allgemeine Kunst-Chronik* w numerze styczniowym umieszcza artykuł dr. Alfreda Nossiga p. t. „Krakauer Bildhauer“. Rzecz napisaną ciepło i ze znajomością rzeczy ilustrują dwie reprodukcje z prac Tadeusza Błotnickiego: „Madonna“, głowa w płaskorzeźbie, i „Madonna“ w całej postaci.

ROZMAITOŚCI.

Dlaczego Ewa nie potrzebowała służącej objaśnia pewna Amerykanka następującymi powodami: „Mówiono wiele i pisano o wadach kobiety, a i o tem także, że kobieta zanadto jest przyzwyczajona do obsługi. A dlaczego to przy stworzeniu świata nie została zaraz dodana służąca? Odpowiedź na to jasna: Ewa służącej nie potrzebowała. Adam nie zatrudniał nigdy Ewy robieniem pończochy, nie przyszedł nigdy prosić Ewy, by mu przyszyła guzik, nie żądał nigdy zeszycia naprędce podartych rękawiczek. Nie wpadło mu też nigdy do głowy usiąść i do zachodu słońca czytać gazety w pięknym raju, by się później wyciągnąć i zawołać: Czy wieczerza jeszcze nie gotowa? Sam rozpalał ogień pod kotłem, sam wykopywał z ziemi rzodkiew i galarepę, obierał kartofle, krótko mówiąc, wykonywał całą robotę, która nań przypadała Doił krowę, rzucał kurom jedzenie, załatwiał wszystko i nie wrócił nigdy do domu z pół tuzinem dobrych przyjaciół na obiad, gdy naprzykład nie było już kęsa strawy w gospodarstwie Wracanie o pierwszej w nocy do domu nie należało do jego nałogów i ztąd nie miał nigdy przyczyny do kłótni i swarów z biedną Ewą z powodu, że nie spała i płakała, czekając na niego. Nie siedział nigdy w knajpie, gdy Ewa kołysała małego Kaina. Nie miał też w zwyczaju rozrzucać pantofli po kątach, lecz stawiał je zawsze wraz z butami pod drzewem figowem. Słowem nie sądził, że kobieta stworzona jest po to, by go obsługiwać i nie uważał wcale za ubliżające swemu honorowi, że podzielał robotę domową z żoną. Teraz wiemy dlaczego Ewa nie potrzebowała trzymać służącej“.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Wtorek 10 stycznia.

O godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie obszerniejszego przedwyborczego komitetu obywatelskiego.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Trubadur« opera w 4 aktach Verdiego.

Środa 11 stycznia.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Powietrze wielkomiejskie« komedja w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelberga.

Czwartek 12 stycznia.

O godzinie 6 wieczorem w sali ratnszowej posiedzenie rady miejskiej.

Lwów, 10 stycznia.

Ruch przedwyborczy. I. Celem wykonania uchwały walnego zgromadzenia wyborców z 4 b. m. wniosło prezydjum komitetu *powszechnego* petycję do Rady miejskiej co do uzupełnienia regulaminu wyborczego tak, by dla umożliwienia kontroli, głosowali pełnomocnicy w jednej osobnej sali. Dotychczas wbrew statutowi mogła ta sama osoba głosować kilka razy jako pełnomocnik — działy się więc nadużycia. Żądanie powyższe łatwo wprowadzić w życie, bo wystarczy ogłosić dodatkowo, że kto głosuje jako pełnomocnik, ma iść do sali pełnomocników i polecić komisjom w pierwszych sześciu salach, aby pełnomocników, którzyby się możliwie mimo ogłoszenia, do sali wskazanej w legitymacji zgłaszali, odsyłały do sali odrębnej. Nadto sporządzić wypada dla sali pełnomocników osobny spis wyborców, rzecz również łatwą gdy chodzi tylko o kopję spisu, który już istnieje. Sprawa to ważna i nagła, niewątpimy więc, że i w magistracie, i w Radzie, załatwioną będzie, jak należy.

II. Z komitetu powszechnego przesyłają nam następujące pismo: Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że obszerniejszy komitet powszechny na posiedzeniu z 9 b. m. wybrał w myśl uchwały Walnego zgromadzenia prezydjum i komitet ściślejszy w takim składzie. Prezydjum: dr. Dziwiński Placyd, prezes. Gaberle Emil, Wiewiórski Jan, zastępcy prezesa. Mrazek Bronisław, dr. Obmiński Stanisław, sekretarze. Dzieślewski Walery skarbnik. 24 członków komitetu: Herrmanek Leon, Basch Karol, Kukawski Leopold, Cirok Jan, Cybulski Juljan, dr. Dębicki Klemens, Drągowski Zygmunt, Flaczyński Wilhelm, dr. Gotlieb Henryk, Hillich Marcin, Kiernik Franciszek, Krug Stanisław, Lachowski Stanisław, X. Mardyrosiewicz Jan, Mravincics Czesław, Munnich Tadeusz, Pachole Franciszek, Piotrowicz Zygmunt, dr. Rodecki Czesław, dr. Małaczyński Aleksander, Schmidt Józef, dr. Tabaczyński Stanisław, Wang Julian, Werner Arnold. 6 zastępców członków komitetu: Gąsiorowski Ferdynand, Gieszkowski Zygmunt, Łuczakowski Konstanty, Malewski Leonard, Padewski Józef, Smoleński Marjan.

Kancelarja komitetu powszechnego (otwarta od g. 12—1 i od 6—7 w.) znajduje się przy ulicy Batorego nr. 12 I. piętro.

Nowy konkurs literacki z fundacji Kochmanna. Wydział krajowy rozpisuje nowy konkurs z terminem prekluzyjnym po dzień 31 marca 1894 roku na dwie premie z fundacji Franciszka Kochmanna, a to jednę w kwocie pięciuset (500) zł., drugą w kwocie tysiąca (1000) zł. dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych, i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premie, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

W myśl statutu fundacji mogą być dopuszczone do konkursu dzieła autorów polskich w języku polskim z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej, zaś wydawnictwa materjałów historycznych lub innych, bibliograficzne i t. p. tylko wtedy, jeżeli im towarzyszy samodzielne, oryginalne dzieło autora.

Także utwory autorów już zmarłych mogą się ubiegać o premię konkursową, jednakże z zastrzeżeniem, że jeżeli są to dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu, prawo do konkursu służy. Jeżeli są to prace jeszcze nieogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna.

O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacje niż z roku 1884, jako roku o dziesięć lat wyprzedzającego prekluzję niniejszego konkursu, bez różnicy czy ich autorowie żyją lub nie, nie mogą według postanowień statutu być dopuszczone do konkursu.

Własność literacka dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal, nadesłane zaś egzemplarze zostaną na koszt wysyłającego zwrócone tylko na osobne wyraźne żądanie.

Nagroda przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyby zaś takich nie było, orzecze komisja konkursowa na jaki cel nagroda ta ma być użytą.

Ocenianiem dzieł do konkursu zgłoszonych i przyznawaniem nagród zajmuje się komisja konkursowa przez Wydział krajowy powołana. W skład tej komisji wchodzą obecnie następujący panowie: 1. *Antoni Jaxa Chamiec*, 2. *Dr. Gustaw Roszkowski*, 3. *Dr. Zygmunt Samolewicz*, 4. *Dr. Benedykt Dybowski*, 5. *Dr. Ludwik Kubala*, 6. *Władysław Łoziński*, 7. *Dr. Antoni Małecki*, 8. *Dr. Tadeusz Pilat*, 9. *Dr. Bronisław Radziszewski*, 10. *Zygmunt Sawczyński* i 11. *Dr. Władysław Zajączkowski*.

Jakkolwiek komisji konkursowej służy prawo wynagradzania i takich dzieł, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się jednakże wszystkich autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, aby nie omieszkali wziąć udziału w konkursie, komisja bowiem nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła godnego nagrody, a nie nadesłanego do ocenienia.

Wydział krajowy zwołał na 14 stycznia b. r. o godzinie 11 przed południem posiedzenie komisji konkursowej dla oceny ruskich sztuk dramatycznych.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się 12 stycznia o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym rekursy przeciw uchwałom komisji reklamacyjnej w sprawie wyborczej i budżet funduszu gminy i zakładów pod jej zarządem zostających.

Z kroniki ślubnej. W sobotę dnia 14 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w kościele archikatedralnym obrz. rz. kat. ślub panny Leokadyi Nikischówny córki radcy sądu krajowego z p. Włodz. Łuczkiewiczem, adjunktem sądowym w Bełzie.

Ślub p. Aleksandra Modesa, inż. kolei państwowej, z panną Antoniną Klimowiczówną, córką Antoniego i Amelii z Adamowskich, odbył się dziś w kościele OO. Zmartwychwstańców o godz. wpół do 11 przed południem.

Odznaczenia i mianowania. Zarządca więzień lwowskich Dominik Magnowski otrzymał przy spensjonowaniu złoty krzyż zasługi; adjunkt zaś w tutejszym domu kary Bazyli Hołubiec mianowany kontrolorem w domu kary w Wiśniczu.

Skryptor bibl. uniwersyteckiej dr. Fryderyk Papée mianowany kustoszem, dr. Zdzisław Hordyński skryptorem, dr. Bol. Mańkowski amanuensisem.

(m. s.) **Ze Skały.** Onegdajszy odczyt prof. Juljusza Bykowskiego »Z technologii metali« ściągnął do Skały spory zastęp przemysłowców i rękodzielników, przysłuchujących się ciekawie uczonym wywodom prelegenta. Że odczyty w Skale nawet w sferach płci pięknej budzą zainteresowanie, dowodem tego była wczoraj znaczna liczba pań.

Prelegenta nagrodzono hucznemi oklaskami poczem nastąpiła zabawa towarzyska.

Z towarzystwa prawniczego. We czwartek dnia 5 stycznia 1893 zainaugurował pan dr. Tadeusz Skałkowski szereg zapowiedzianych na rok 1893 odczytów i pogadanek wykładem »o postępowaniu egzekucyjnem co do nieruchomości według ustawy pruskiej z r. 1888«.

Wśród licznego grona słuchaczy naznaczył przedewszystkiem szanowny prelegent, że dla uchylenia wadliwości dzisiejszego postępowania egzekucyjnego, byłoby wielce pożądanem wydanie noweli egzekucyjnej odpowiadającej stosunkom obecnym. Nowela z roku 1887 utrudnia tylko nieponiernie tok postępowania egzekucyjnego, wprowadzając opisania lub oszacowania przynależności. Przy co raz częstszych teraz dyskusjach na temat zmiany cywilnego postępowania sądowego w ogóle a reformy postępowania egzekucyjnego w szczególności, przedstawił następnie postanowienia pruskiej ustawy o egzekucjach na nieruchomości z 13 lipca 1883.

Podstawą całej tej ustawy jest zasada prawna, że, wierzyciel hipoteczny może realizować prawa swoje tylko o tyle, aby poprzedzający go wierzyciele nie zostali w swych prawach naruszeni.

Wierzyciel żądający licytacji przedkłada wyciąg katastralny, poświadczenie sędziego tabularnego, że dłużnik jest intabulowany za właściciela albo dowody że dłużnik jest właścicielem ale nie intabulowanym. Sędzia dozwalający egzekucji wzywa sędziego tabularnego o adnotację dozwolonej licytacji. — Sędzia tabularny sporządza z urzędu wyciąg hipoteczny i odsyła go do sędziego prowadzącego egzekucją z adresami wierzycieli hipotecznych.

Ten ostatni oznacza termin licytacji, zawiadamia interesowanych z urzędu i ogłasza edykt. Doręczenie nastąpić może i do rąk pełnomocnika. Przy drobnych realnościach włościańskich ogłoszenie edyktalne nie ma miejsca. Warunki licytacyjne układa sędzia na terminie licytacyjnym i oblicza cenę wywołania. Cenę kupna obowiązany jest nabywca oprocentować po 5%. Właściciel realności i dłużnik mogą także licytować. Licytacja trwa przynajmniej godzinę. — Przeciw niekorzystnemu wynikowi licytacji służy środek prawny opozycji a nadto z powodu ważnych usterek w ustawie szczegółowo wyliczonych. Opozycję wnoszą interesanci na terminie licytacyjnym protokolarnie. Sąd załatwia protokół licytacyjny wyrokiem, przeciw któremu służy zażalenie. Po wydaniu wyroku sąd wyznacza z urzędu termin do złożenia i rozdziału ceny kupna.

Przeciw wierzycielowi, który w ciągu 3 miesięcy od rozdziału ceny kupna nie wylegitymował się wobec sądu, może być wdrożony proces eliminacyjny. — Ustawa pruska poleca sędziemu licytacją wdrażającemu położyć na rzecz wierzyciela żądającego licytacji kondykt na wszystkie przedmioty ruchome, należące do gospodarstwa ziemskiego, tudzież na produkta gospodarcze, dłużnik pozostaje tylko przy używaniu i zawiadostwie zakondykowanych przedmiotów. To postępowanie egzekucyjne, jak stwierdza jeden z najpoważniejszych prawników w Poznaniu adwokat Frączyński, syndyk Banku ziemskiego, znalazło w sferach prawniczych powszechne uznanie.

W przeciągu 6 do 10 dni po wniesieniu podania egzekucyjnego, następuje ogłoszenie licytacji. Nazajutrz po terminie licytacyjnym publikuje sędzia ustnie wyrok przysądzający nieruchomość najwięcej dającemu. W miesiąc po terminie licytacyjnym odbywa się wypłata ceny kupna. Zasadnicze myśli tej ustawy przyjąćby należało zdaniem prelegenta za podstawę reformy naszego postępowania egzekucyjnego, które obarcza sądy niezmierną ilością formalności zupełnie zbytecznych, dozwala przewlekać sprawę przez lat kilkanaście, otwiera szerokie pole dla wybiegów dłużników nierzetelnych a wskutek tego kredyt hipoteczny drugorzędny czyni ryzykownym tem samem drogim co oczywiście na rozwój ekonomicznych stosunków musi najszkodliwiej oddziaływać. *A. Lewandowski.*

W cechu ślusarskim w sobotę na rocznem zgromadzeniu powstały awantury wskutek których pójdzie niewątpliwie protest do magistratu przeciw dotyczasowemu sposobowi zarządzania funduszami tow. Przełożeństwo korporacji zażądało od członków absolutorjum z rachunków, a gdy niektórzy się temu na poprzedniem zebraniu sprzeciwili twierdząc że należy wprzód przeprowadzić skontrum kasy, zapewnił ich przełożony p. Węglowski, że na następnej sesji usprawiedliwi wszelkie wydatki. Takie usprawiedliwienie odczytał też p. Węglowski w sobotę i stwierdził jako prezes, że większością głosów przyjęto je do wiadomości i absolutorjum *eo ipso* udzielono. Wielu obecnych utrzymywało jednak inaczej, że p. cechmistrz pozostał w mniejszości. Powstał hałas i formalna bitka wśród której zamknięto zgromadzenie a prezes zapowiedział swą rezygnaację.

Uchwała w sprawie „żałoby". Otrzymujemy następujące pismo: Wydział Kasyna miejskiego na wczorajszem posiedzeniu uchwalił — w myśl odezwy komitetu obywatelskiego z dnia 22 grudnia 1891, podpisanej przez panów: Edmunda Mochnackiego, Tadeusza Romanowicza i Wojciecha hr. Dzieduszyckiego — pobierać za bilety wstępu na wieczorki tańcujące objęte tegorocznym programem zabaw na cele fundacji im. Tadeusza Kościuszki po 20 ct. od każdej wprowadzonej osoby.

Pierwszy wieczorek odbędzie się dnia 14 b. m. — Lista otwarta.

(e. b.) **Sprawa zaprowadzenia** ruskiej pisowni fonetycznej w szkołach, jak donosi moskalofilski organ w swym ostatnim numerze, »chwieje się« ? wskutek... przedstawienia biskupów wysłanego do ministerstwa. Przy tej sposobności luby ów organ atakuje nietylko "*Dilo*", ale wszystkie dzienniki ruskie używające pisowni fonetycznej i Rusinów t. zw. narodowców, którzy starali się wprowadzić pisownię fonetyczną dla zachowania swej odrębności politycznej wobec moskali i ich zwolenników rubelkowanych.

(v) **Z estrady odczytowej.** Głośny ostatnimi czasy, podróżnik nasz i »misjonarz polityczny« w krainy amerykańskie, dr. Emil Dunikowski, miał wczoraj nową prelekcję w szeregu kilku poświęconych na cele dobroczynne. Nadzwyczaj barwnem a jednak i jędrnem, pełnem poezji lecz zarazem siły słowem swojem, opowiadał szan. prof. swoje wycieczki po świecie »słońca i kwiecia«, świecie cudownej fauny i wstrętnych potworów, świecie wspaniale uposażonym od natury w skarby piękne i... obrzydliwości. Cały kalejdoskop oryginalnych wrażeń i charakterystycznych obrazów przesunął prelegent przed oczyma audytorjum tym razem niestety niedość licznego. Wyruszywszy ze sfer podzwrotnikowych, świetnie szkicował ważniejsze momenty i punkty swej wędrówki: Florydę, Washington, Charlestovn, wyspy Karolińskie i Koralowe, zręcznie przeplatając pouczające wywody znanym swoim dowcipem i humorem, ku czemu iście amerykańskie kontrasty w stosunkach tamtejszych: imponujące dzieła ręki, przemysłowości i energji ludzkiej, obok niemniej imponujących, brzydkich stron życia; olbrzymie pomniki, przepyszne gmachy, czarujące okolice i bogactwa przyrodu, obok śmiesznych po prostu kolei murzyńskich, szkaradnych zwyczajów »czarnych«, mnóstwo alligatorów, grzechotników, moskitowej szarańczy i malarji — otworzyło pole wdzięczne a przez dr. Dunikowskiego oczywiście znakomicie wyzyskane.

Tem większy, jeszcze raz, musimy wyrazić żal, iż z tak ładnej i zajmującej pogadanki zbyt niewiele osób skorzystać pospieszyło i że w następstwie instytucje akademików, dla których prelegent wystąpił, zbyt skromny zasiłek zyskały; o ile nam wiadomo, wynosi on około 70 zł. Poprzednie odczyty dra D. miały powodzenie ogromne. Czyżby wczorajsze firmy tak już straciły sympatję u ogółu?...

Z Magistratu. W myśl §. 30 przepisów do ustawy wojskowej podaje Magistrat do powszechnej wiadomości, że wykazy imienne tutejszopopisowych, urodzonych w roku 1872, 1871, 1870 a przeto powołanych do tegorocznego poboru głównego, wyłożone będą w miejskim urzędzie konskrypcyjnym od 12 do 19 stycznia b. r. t. j. przez 8 dni, do wolnego przeglądu wszystkich interesowanych. Ktokolwiek z interesowanych zauważy jakie pominięcie lub niedokładne wpisanie albo zechce wnieść zarzut przeciw prośbie o ułatwienie w dopełnieniu powinności wojskowej względnie co do proszonego pozwolenia stawienia się do poboru wojskowego po za obrębem właściwego powiatu stawienniczego, winien donieść o tem Magistratowi a to ustnie lub pisemnie, celem uzupełnienia lub spostowania tych wykazów, albo też zasadnego wyjaśnienia stanu rzeczy przed upływem miesiąca lutego r. b.

Losowanie popisowych, w którem biorą udział tylko powołani w pierwszej klasie wieku t. j. urodzeni w roku 1872 i przynależni do związku gminy miasta Lwowa, odbywać się będzie w obec delegatów Rady miasta dnia 20 Stycznia r. b. we Czwartek od godziny 9-tej począwszy w sali radnej Magistratu, przyczem za popisowych nie jawiącej się do losowania, wyciągnie los kto inny w myśl §. 34. i 5. przepisów wykonawczych do ustawy wojskowej, który to los jest ważnym na czas, dopóki trwa obowiązek stawienia się do poboru wojskowego, zatem także w wyższych klasach wieku.

Ostatnich dni lutego r. b. obowiązany będzie każdy popisowy dowiedzieć się w dotyczącym komisarjacie miejskim, ewentualnie w miejskim urzędzie konskrypcyjnym, kiedy wypada na niego kolej stawienia się do poboru wojskowego i celem otrzymania odnośnego wezwania wykazać się meldunkiem policyjnym oraz dowodem co do zajęcia lub sposobu zarobkowania.

Z poczty. Wedle rozporządzenia Ministerstwa handlu z dnia 19 grudnia 1892 dozwolone są od 1 stycznia 1893 r. począwszy, zlecenia pocztowe także w obrocie ze Szwecją pod warunkami na kongresie wiedeńskim dnia 4 lipca 1891 postanowionymi. Do zleceń tych nie wolno dołączać kuponów ani też wylosowanych papierów wartościowych.

Najwyższa kwota zlecenia pocztowego do Szwecji ustanawia się na 730 szwedzkich koron a ze Szwecji do Austro-Węgier na 500 zł. w. a.

Należytości za zlecenia pocztowe są takie same, jak dla zagranicy (z wyjątkiem Niemiec).

Podług rozporządzenia Ministerstwa handlu z dnia 16 grudnia 1892 dopuszczone są od 1 stycznia 1893 r. do przewozu pocztowego w obrocie wzajemnym z angielskiemi koloniami w Australji i w Indjach wschodnich, tudzież z Kanadą próbki towarowe do wagi 350 gr.

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu I. Drexlera i Synów: ks. dr. Infułat Jurkowski 10 zł., p. Leopold Rolaud 10 zł., Najprzewieleb. Ks. Biskup Puzyna 10 zł., p. E. S. Wieden 2 zł., p. Ignacy Drexler 10 zł., p. M. Th. 2 zł.

Od 15 grudnia 1892 do 7 stycznia 1893 rozdano 2802 porcyj zupy i 2802 porcyj chleba.

Nowe skorowidze. Z Izby handl. przem. otrzymujemy poniższe zawiadomienie: Nakładem księgarni Alfreda Höldera w Wiedniu wychodzą obecnie wydane przez statystyczną komisję centralną skorowidze (Orts-Repertorium) wszystkich królestw i krajów reprezentowanych w Radzie Państwa. Skorowidze te, ułożone wedle stanu z końcem grudnia 1890, zawierają nietylko gminy, obszary dworskie i miejscowości wedle podziału politycznego i sądowego, ale także przy każdej miejscowości wszystkie do niej należące części, jak folwarki, młyny i t. p. Przy gminach i miejscowościach podane są: 1. ilość domów, 2. ilość mieszkańców, 3. ilość mieszkańców wedle płci, 4. ilość mieszkańców wedle wyznania, 5. ilość mieszkańców wedle narodowości, 6. urzędy parafialne, 7. zakłady naukowe, 8. szkoły, 9. stacje pocztowe, 10. stacje kolejowe, 11. stacje telegraficzne, 12. stacje telefonowe, 13. stacje dla parowców. — Skorowidz Galicji w ten sposób ułożony, zawierający około 660 stronic, kosztuje 8 zł. 50 ct., i zamówiony być może przez Izbę handlową i przemysłową.

Redakcja „Przedświtu" ogłasza następujące pismo: »Wobec ogólnego zainteresowania się tem czasopismem dla kobiet i wyrażonej dla niego sympatji, poczuwa się redakcja do obowiązku zaznaczenia, co następuje: Dochodzą nas głosy zadowolenia z powodu, iż pismo takie powstało u nas, jednakże wydaje się ono trochę za mało obszerne na dwutygodnik. Otóż redakcja, uznając słuszność tych uwag, postanawia numera następne rozszerzyć znacznie dodatkami i osobną biblioteczkę praktyczną. (Będzie to mała encyklopedja gospodarska). Dalej, w miarę, jak się byt pisma ustali, dodawać będziemy nuty, pieśni, ryciny. Ilustracja zdobić będzie już 3 numer. Uczyniliśmy cenę pisma nader niską, gdyż pragniemy, aby szczególniej osoby, nie mające sposobności i możności nabywania droższych pism warszawskich — miały »Przedświt« w domu, czytały i uważały go za przyjaciela i doradcę. Znaleźli się tacy, którzy cisnęli nam oburzeniem, iż pismo nie jest postępowo-socjalistyczne, ale oparte na gruncie zasad religijnych i narodowych — i przepowiadają mu za to skon, a życie tylko wtenczas, gdyby traktowało ciągle i gorąco kwestję równouprawnienia kobiet (! ?). Tym, ze spokojem godności kobiecej odpowiadamy, że pismo nasze jest i będzie takiem, jaką dla społeczeństwa naszego powinna być kobieta. Czy chcielibyście mieć kobietę bezreligijną, ateuszkę, wyśmiewającą wszystko z cynizmem, krytykującą i pomiatającą tem co wielkie i święte; kobietę, nie przyznającą się do żadnej narodowości, lecz targującą się o równe prawo z posłem do parlamentu, z sędzią, mecenasem, no może i z księdzem i kapitanem okrętu. Ale mniejsza o to wyliczenie — i bez tego jaskrawego zaznaczania, wiedzą ci, którym niezbyt kipi pod czaszką, że dążenie takie dałoby nam wyrafinowanego potwora a nie kobietę. Możecie być pewni, że gorączką i burzą umysłów wrących — szarpanie się, targanie tego, na co się ręki podnosić nie godzi, dopóty nie są grożące ogromnymi przewrotami, dopóki kobieta czuje całą swą wysoką godność Westalki wiary i narodowości. Takie przekonanie, na zawsze pozostanie duszą naszego wydawnictwa, które da Bóg przyniesie tyle korzyści i pożytku, ile to jest jego celem i obowiązkiem. Czyje przekonania z naszymi się zgadzają, ten niech idzie z nami dłoń w dłoń, kogo ono oburza, wolno mu ignorować pismo nasze z jego zasadami. Dla postępu wiedzy i dzielnych a prawych pojęć głowa i serce otwarte u nas, i mu też łamy pisma naszego oddajemy do dyspozycji. Za komitet redakcyjny *J. Sedlaczkówna*".

Hojny dar. Dr. Leon hr. Piniński, profesor tutejszego Uniwersytetu i poseł do Rady państwa, złożył na ręce dziekana wydziału prawniczego kwotę 1000 zł., przeznaczając ją na subwencję dla ukończonego słuchacza praw tutejszej wszechnicy, który w celu uzupełnienia studjów pragnąłby się udać na Uniwersytet zagraniczny. Prawo przyznania subwencji złożył prof. Piniński w ręce tutejszego wydziału prawniczego. Pierwszeństwo będą mieli kandydaci, zamierzający poświęcić się studjom prawa rzymskiego; część powyższej kwoty może być przeznaczoną na pomnożenie funduszu domu uniwersyteckiego.

(m. s.) **Bezprawie.** Żydowski kantor stręczeń Elli Drucker na ul. Boimów nie dawszy posady pewnemu oficjaliście prywatnemu, niechce mu wydać dokumentów lecz żąda od niego 5 zł. nie wiadomo z jakiego tytułu. Ponieważ oficjalista ten 5 zł. zapłacić nie może, siedzi już drugi miesiąc na bruku lwowskim i nie może się z braku dokumentów starać o posadę. Niech postępowanie to Elli Drucker będzie przestrogą dla wszystkich, żeby żydowskich kantorów stręczeń unikali.

(k.) **Z teatru.** Udział publiczności we wczorajszem przedstawieniu mógł posłużyć za świeży dowód, iż tradycja dobrego repertoaru nie jest czczym frazesem i wpływ swój istotnie wywiera. Nie nowa a powszechnie znana lecz świetna salonowa komedja Sardou'a »Ćwiartka papieru«, zwabiła do sali skarbkowskiej wcale liczny zastęp naszej »inteligencji«, która z widocznem zajęciem przysłuchiwała się wybornym dyalogom i grę artystów śledziła uważnie lecz — z przykrością musimy to stwierdzić — bez wrażenia, jakie wykwintny utwór wczorajszy w należytej interpretacji budził dawniej i zawsze budzić będzie.

Jakkowiek bowiem wystawa sztuki była staranną, tempo gry lepszem niż zwykle u nas przy wykonywaniu podobnych utworów, jakkolwiek Prosperem Blookiem, chwilami znakomitym, chwilami za mało »ciepłym«, serdecznym lecz w ogóle bardzo dobrym był *Żelazowski*, obsada reszty ról, naszem skromnem zdaniem, nie odpowiadała charakterom i zadaniom. W komedjach, do których należy »Ćwiartka papieru«, wszystko polega na subtelności i finezji w traktowaniu szczegółów, tworzących misterną, jednolitą lecz pajęczą tkaninę sceniczną.

Rzecz podobna musi nietylko »iść szybko i gładko« lecz nadto tak, by widz i słuchacz w pracy aktorskiej nie dostrzegł i nie odczuł mimowoli *odrabiania* myśli autora. Cenimy panią Żelazowską, jako sympatyczną, utalentowaną i wielu niepospolitemi warunkami rozporządzającą artystkę, w postaciach ibsenowskich, o ostrym konturze i koniecznej sile charakterystyki, wprost zachwycaliśmy się nią nieraz (przypomnijmy bodaj »Heddę Gabler«), o wczorajszej Zuzannie jednak powtórzyć tego nie możemy i roli podobnej chyba nigdy nie zaliczymy do właściwych dla pani Ż. popisów. Jeśli co do tego się mylimy, pociesza nas fakt, iż zdanie nasze nie jest odosobnione a mamy nadzieję, że intelligentna artystka nie weźmie go nam za złe.

W ogóle z wczorajszą obsadą »Ćwiartki papieru« zgodzić się trudno. O wzorowym ansamblu w komedji salonowej przy dzisiejszym składzie personalu nie mówimy, w każdym atoli razie rolę Anieli Vanhove (pna Pankiewicz) winna była grać pani Żelazowska a Zuzannę pani Stachowicz. W roli Marty, choć drobnej, zdołała pna Dzirytówna objawić wrodzony sobie wdzięk i dystynkcję. Czemu młodego Thiriona powierzono p. Kliszewskiemu mając p. Wysockiego — to już pozostanie tajemnicą reżyserji.

Telegramy.

Dnia 10 stycznia.

Paryż. W ręce sędziego śledczego wpadły nowe notatki i książki rachunkowe młodszego Lessepsa, które go wraz z dziewięciu innemi osobami znów mocno kompromitują.

Pittsburg. Eksplozja gazu zniszczyła dom dwupiątrowy; 4 lokatorowie zabici, 4 ranni.

Wilno. Wskutek eksplozji kotła parowego w łaźni 16 osób zginęło a kilka ranionych ciężko.

Wieden. Narady celem utworzenia większości parlamentarnej do końca bieżącego tygodnia niewątpliwie cel osiągną. Przedłużenie ich wypływa zapewne ztąd, że nową sesję parlamentu aż na przyszły wtorek zapowiedziano, lewica zatem zyskała czas, by stawiać żądania, bez względu na ich skuteczność.

Zakopane. Zmarła tu ś. p. Czarkowska-Golejewska lat 28, żona p. Tadeusza Czarkowskiego-Golejewskiego, b. starosty lwowskiego, córka ministra Zaleskiego, ktory dzisiaj przybył z Wiednia na pogrzeb.

Gelsenkirchen. Koło dwóch tutejszych hoteli eksplodował dynamit, lecz nikt nie zginął.

Belgrad. Słychać, że w kilku gminach czarnogórskich wybuchła rewolucja. Ludność starła się z wojskiem i z obu stron znaczne straty. Wojsko przywróciło porządek i, aresztowało mnóstwo osób, głównie popów.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 10 stycznia 1893 — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	218·50	221·50
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	248·—	251·—
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	333·—	—·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	215·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·90	101·60
Banku hypotecznego galicyjskiego „ „ wylosow. z 10% premią	108·10	108·30
Banku hypotecznego galicyjskiego 4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·45	—·—
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach	99·50	100·20
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (I. emisja)	97·—	97·70
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. „ wylosowal. w 41½ latach	95·50	96·0
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4½% wylosowalne w 52 latach	100·50	101·20
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% wylosowalne w 56 latach	95·—	95·70

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	—·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·80	105·50
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	96·30	97·—
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·80	102·50
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)	101·—	101·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
Pożyczki krajowej 4½% „ „	99·—	—·—
Pożyczki krajowej 4% „ „	92·75	—·—

V. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	23·—	25·50
Miasta Stanisławowa	36·—	—·—

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·67	5·77
Napoleond'or	9·57	9·67
Pół imperjał	9·70	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·21	1·26
„ „ papierowy	1·19¾	1·21¾
100 marek niemieckich	59·—	59·50

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	pospieszny		osobowy			miesz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	7^{21}	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}	.	.
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolunga	10^{09}	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	7^{06}	.
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	1^{41}	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7^{56}	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{41}	10^{26}	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{52}	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	7^{41}	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	7^{36}

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Środa 11 stycznia. O g. 2 p. p. koncert muzyki wojskowej w parku krakowskim (ślizgawka).

Czwartek 12 stycznia. O g. 7 w. w teatrze: „Przyjaciele" Fredry i „Pierwiosnki" Ujejskiego (debiut panny Wachtel). — O g. 10 w. nadzwyczajne zgromadzenie członków Stowarzyszenia młodzieży handlowej (ul. Bracka l. 12). — O g. 8 w. wybór za rządu z Kasynie powszechnem,

Piątek 13 stycznia. O g. 7 w. pogadanka w „Związku literackim".

Sobota 14 stycznia. O g. 7 w. w teatrze: „Podróż na wschód" Blumenthala i Kadelburga (krotochwila— po raz pierwszy).

Niedziela 15 stycznia. O g. 2 p. p. zabawa kostjumowa na lodzie na stawie Tow. łyżwiarskiego. — O g. 2 p. p. koncert muzyki wojskowej w parku krakowskim (ślizgawka). — O g. 7 w. w teatrze: „Dwie sieroty". — O g. 7 w. wystawa obrazów. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa. — O g. 7 w. przedstawienie amatorskie w Tow. „Gwiazda".

Kalendarz myśliwski.

Polować można na: Jelenie, kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), słomki, bekasy, kuropatwy, dropie i pardwy, krzyki, dubelty, kulony, batalijony, dzikie gęsi, dzikie kaczki i lisy.— Co do kuropatw, te po pierwszych śniegach nie powinny być strzelane.

Kalendarz. Dziś: św. Higany p. m. i Teodozyusza w.; jutro: św. Arkadyusza m. i Honoraty p.

Rocznice. Stanisław Lanckoroński hetman polny koronny i Stefan Czarnecki, zwyciężają pod Ochmatowem dnia 11 stycznia 1655 r. wojska kozackie, tatarskie i moskiewskie połączone pod Chmielnickim.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 10 stycznia.

Odpust. W niedzielę dnia 18 bm. odbędzie się w kościele OO. Paulinów na Skałce jako w dzień św. Pawła, pierwszego pustelnika, odpust zupełny, z wystawieniem Najśw. Sakramentu, z kazaniami podczas sumy i nieszporów.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Maksymiljana Hawelki odprawionem zostało w Skawinie dnia 7 bm., przy licznem współudziale przyjaciół i znajomych zmarłego.

Z kasyna powszechnego. Z powodu gremialnej rezygnacji nowego zarządu, wybranego przez walne zgromadzenie w dniu 5-go b. m. członkowie kasyna powszechnego przystąpią we czwartek dnia 12 b. m. do ponownego wyboru zarządu.

Z miejskiej kasy dla chorych. Sprawozdanie m. kasy dla chorych za miesiąc grudzień 1892 r. opiewa:

Przychody. Stan kasy według sprawozdania z dnia 30 listopada 1892 r. 8.046·82½ zł., wkładki członków 2.022·92 zł., wkładki pracodawców 1.005·09 zł., grzywny 71 zł., zwroty za druki i leczenia 30·80 zł., procenta 138 zł., razem dnia 31 grud. 1892 r. 11.314·64 zł.

Rozchody. Zasiłki udzielone 226 członkom za 3.006 dni 1.427·50 zł., lekarstwa udzielone chorym 20·12 zł., inne środki leczenia 214·92 zł. Koszta leczenia w szpitalach 284·25 zł. Koszta pogrzebu dla 7 zmarłych 76 zł., doróżki dla chorych 6·84 zł., wynagrodzenie lekarzy 224·48 zł. za doróżki do chorych i kontroli 68·78 zł., płace urzędnikom 367·85 zł., służbie 30 zł., inwentarz 3·70 zł., dyeta komisarza rządowego 3 zł., potrzeby biurowe 33·11½ zł., druki 27·23 zł., światło 11·28 zł. Ogół wydatków za miesiąc grudzień 1892 r. wynosi 2.798·06½ zł. Stan kasy dnia 31 grudnia 1892 r. 8.516·57½ zł., z tego w gotówce 778·62½ zł., w papierach wartościowych 7.737·95 zł.

Zestawienie ruchu członków: W dniu 1 grudnia 1892 r. liczyła kasa 7.863 członków. W ciągu grudnia przybyło członków 706, ubyło zaś w tym czasie 2.910, pozostało z dniem 31 grudnia 5.659.

Zestawienie stanu chorych: w dniu 1 grudnia r. b. było chorych z listopada 89 osób, w czasie od 1 do 31 grudnia zachorowało 604 osób, razem 603. Z tej liczby wyleczono w grudniu 614 osób, pozostało z dniem 31 grudnia 79 osób.

Ogień w klinice. Wczoraj d. 10 b. m. z rana o godzinie 2 zatliła się belka pod piecem, w sali wykładowej kliniki chorób wewnętrznych. Od belki zajęła się podłoga przy piecu. Wezwana straż pożarna, przybyła z brandmistrzem p. Wójcikiem, bez wozów, aby nie niepokoić chorych. Przez rozebranie pieca i wyrąbania podłogi, ogień ugaszono, przyczem sprawiono się cicho, tak, że chorzy nie mieli żadnej wiadomości o wypadku pożaru w szpitalu.

Dnia 11 Stycznia.

Deputacja wybrana z łona komitetu zajmującego się sprawą ogniotrwałego krycia dachów w Krakowie, udała się wczoraj do dyrektora Kasy oszczędności p. Sięka z prośbą, aby tenże raczył zająć się tą sprawą i dopomógł do utworzenia funduszu pożyczkowego na cel omawiany. Dyrektor p. Siek przyrzekł wyrobić pożyczkę pod pewnemi warunkami. Po otrzymaniu powyższej odpowiedzi, deputacja uradziła między sobą, zebrać się w dniu 11 b. m. w lokalu p. Lenerta przy ul. Sławkowskiej, dla bliższego omówienia warunków.

Z „Sokoła". Na odbytem wczoraj posiedzeniu wydziału przyjęto 89 nowych członków.

Z teatru. Po raz drugi powtórzone wczorajszego wieczoru cztery jednoaktówki, „Sfinks", „Nie dojechali", „Ostatni fant" i „Monogram" przyciągnęły do teatru liczną publiczność. Zbytecznem chyba dodawać, że największy sukces i najgorętsze przyjęcie zyskała fantazja dramatyczna Kazimierza Tetmajera. Obecnego na przedstawieniu autora wywoływano po obrazku kilkakrotnie.

Jutro zamiast projektowanych „Przyjaciół" Fredry, artyści odegrają wielce wesołą komedję tegoż autora „Gwałtu co się dzieje". Przedstawienie rozpoczną „Pierwiosnki" Ujejskiego, a w obrazku tym w roli Tesi wystąpi po raz pierwszy panna Melanja Wachtel.

Nasi artyści zajęli się próbami z wesołej krotochwili Blumenthala i Kadelburga, „Podróż na wschód" w tłumaczeniu Mieczysława Sachorowskiego.

Na niedzielę 15 bm. repertuar zapowiada „Dwie sieroty"; w rolach tytułowych wystąpią panna Kałużyńska i pani Siemaszkowa.

W sprawie opału, odezwa do oszczędnych rodzin, dołączoną jest przez gazownię miejską do dzisiejszego nru *Kurjera*. Koks rzeczywiście posiada znakomite własności jako materjał opałowy i dziwnem też jest, że publiczność nasza dotąd przeważnie przekłada sposób opalania droższy, a miejscowa gazownia szuka odbiorców na prowincji i prowadzi tam walkę konkurencyjną z koksem pruskim. Dlatego też zwracamy uwagę na dołączoną odezwę wyjaśniającą rozliczne a nieuzasadnione obawy, tyczące się ogrzewania koksem.

Przy załatwianiu sprawunków został przez omyłkę dnia 9 b. m. zabrany pakiecik, zawierający w sobie rękaw od damskiej sukni, kawałek materji i koronkę. Rzeczy te można odebrać przy ul. św. Krzyża nr. 20 I piętro.

† **Zmarli** Ignacy Kawiński majster ślusarski przeżywszy lat 48 zmarł w Krakowie dnia 8 b. m.

Z Rady m. Krakowa.

List dra Stanisława Abłamowicza w sprawie fundacji bezim. ofiarodawcy na rzecz kursów dla kobiet im. Bar. — Kółko rolnicze w Szynwałdzie prosi o stare dekoracje teatralne. — Karambolaże z damami w nowym teatrze. — Zapowiedziane oględziny nowego teatru przez Radę miejską. — Bogaty Seinfeld i ubogi Seinfeld. — Gmina Kraków zostaje członkiem Tow. Szkoły ludowej.

Wczorajsze z dnia 10 b. m. posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się o kilka minut po wpół do szóstej wieczorem.

Sekretarz p. Kosiński odczytał kilka pism nadesłanych, o których poniżej zwięzła notatka.

Mecenas, dr. Stanisław Abłamowicz zawiadamia o znacznej fundacji na rzecz wyższych kursów dla kobiet przy Muzeum im. Baranieckiego.

Ofiarodawca, aż do chwili zgonu, życzy sobie pozostać nieznanym. Fundacja jest warunkową i to pod warunkiem rozwiązującym. Fundacja może zostać cofniętą, w razie, jeśli by pomieniony zakład dla kobiet nie został zorganizowany po myśli ofiarodawcy t. j. na szeroką skalę, jako instytucja ogólno-narodowa.

Pismo dra Stan. Abłamowicza przekazała Rada sekcji IV. która właśnie zajętą jest obmyślaniem projektu ostatecznej organizacji kursów im. Baranieckiego.

Dyrekcja kopalni węgla w Jaworznie zawiadamia o przesyłce ze swej strony na rzecz ubogich miasta Krakowa 400 centnarów węgla.

Hr. Stanisław Tarnowski i 30 innych radców mm. upominają się o los wniosku posła Leona Chrzanowskiego z 19 stycznia 1871 r. aby miasto użyczyło 2 morgi gruntu Seminarjum nauczycielskiemu na praktyczną naukę sadownictwa i pszczelnictwa.

Wniosek posła Chrzanowskiego nie przeszedł wówczas li tylko dla względów formalnych. Podnoszono go również w 1879 r. Obecnie zalega w sekcjach.

Podpisani upraszają o wyznaczenie gruntu dwumorgowego w posiadłościach jakie ma miasto w Dąbiu.

Kółko rolnicze w Szynwałdzie prosi o darowanie mu starych dekoracji i przyborów teatralnych, jakie po przeniesieniu sceny do nowego gmachu pozostaną. Rupiecie te są dla Kółka szynwałdzkiego bardzo cenne, teatr amatorski odciągnie lud od hulanki, i pozwoli mu nawet w zabawie łączyć przyjemne z pożytecznem.

Kombinacja Kółka r o l n i c z e g o z dekoracjami teatralnemi budzi przez chwilę szczerą wesołość.

Z kolei interpelują i przemawiają w sprawach bieżących:

Rm. Jordan utyskuje, iż niema stałych dni, w którebу Rada się schodziła. Jestto niedogodne ludziom pracy, którzy zajęć swych odpowiednio rozłożyć sobie nie mogą.

R. m. Propper porusza sprawę nowego teatru. Mowca zwiedzał gmach nowowzniesiony i znalazł niemałe niedogodności. Krzesła są zaciasne.

Łokieć o łokieć się opiera, czyż są przyjemne takie karambolaże, jeśli się sąsiaduje z paniami? Na galerji ławeczki są tak ściśnięte, iż wejście możliwe tylko za opuszczeniem swych miejsc przez wszystkich po drudze siedzących. Na parterze fotele dotykają lóż, przez co te nie są dostatecznie odosobnione.

W końcu prosi mowca pana prezydenta, aby postarał się o pokazanie radcom całej nowowzniesionej budowli, aby naocznie przekonali się o jej zaletach lub niedostatkach.

Tu wszczyna się dyskusja między p. prezydentem Szlachtowskim, a r. m. Propperem. Ten ostatni żadną miarą nie chce przedstawić pisemnie wniosku, p. prezydent zaś zapewnia, iż nie zdoła zapamiętać usłyszanych wywodów. W końcu r. m. Propper decyduje się wniosek spisać, poczem Rada uchwala udać się gremjalnie do nowego teatru celem dokonania oględzin na miejscu.

W dyskusji r. m. Asnyk potwierdza żałoby r. m. Proppera, natomiast wiceprezydent p. Friedlein przytacza szczegół charakterystyczny dla badań naocznych r. m. Proppera, iż tenże w fotelu na parterze usiadł przyodziany w futro. Nie dziw, iż się nie mógł zmieścić. Po chwili przeszedłszy do biura p. Zawiejskiego, r. m. Propper siedział znowu w takim samym, przypadkowo tam zaniesionym fotelu i mówił: No gdybyście takie przynajmniej dali fotele! (wesołość!)

R. m. Pawlikowski porusza sprawę zaniedbywania przez niektórych radców mm. swych obowiązków. Nie rad, iż p. prezydent w okólniku świeżo rozesłanym upomniał wszystkich bez wyjątku. Należało odróżnić pilnych od niedbałych. Pyta, co się dzieje z wnioskiem r. m. Borońskiego, aby służba kontrolowała, kto był lub nie był obecny na posiedzeniu Rady. § 69 statutu miasta, żądałby, aby prezydent z obowiązku niedbałych do dwóch razy upominał, a potem stawiał wnioski ukarania ich pieniężnie w kwocie 2—20 złr. Dlaczego p. prezydent tego nie czyni?

P. prezydent Szlachtowski zapewnia, iż do ładu wszystko będzie przyprowadzone, skoro tylko sekcja III, której przekazany został wniosek r. m. Borońskiego, czynności swoich dopełni.

Z kolei przechodzi Rada do porządku dziennego.

Uchwala Rada 1650 złr. na reparację realności l. 26/36 dz. VIII zakupionej od p. Ludwiki Helclowej, celem pomieszczenia tamże schroniska brata Alberta;

deleguje p. prezydenta wraz z radcami mm. drem Zyllem i drem Asnykiem do podpisania aktu fundacyjnego fundacji hr. Karola Czarneckiego na rzecz kapelanji cmentarnej w kwocie 2000 złr.;

zamyka rachunki funduszu emerytalnego z 1889, 1890 i 1891 r. i udziela absolutorjum odnośnym funkcjonarjuszom;

wprowadza nową taryfę opłat za użycie wagi miejskiej. Taryfa ta opiewa: za zważenie do 5 kg. 2 ct., do 10 kg. 3 ct., do 50 kg. 4 ct., do 100 kg. 5 ct. Za każde następne 100 kg. 1 ct., od nadwyżki niedochodzącej 100 kg. także 1 ct.;

przyjmuje do gminy Ludwikę Reitzenheim z Genewy i jej dwie córki Juljannę Józefę i Marję Teofilę za opłatą po 25 złr. od osoby, Edwarda Karola Urbana, właściciela destylarni wódek, za opłatą 50 złr., dra Hermana Seinfelda, kandydata adwokackiego za opłatą 10 złr.

Przy tej ostatniej pozycji wszczyna r. m. Kieszkowski dyskusję. Seinfeld ma z czego płacić. Niech da 50 złr. Zaraz ujmuje się za drem Seinfeldem r. m. Propper. Wyjaśnia iż bogatym jest Natan Seinfeld, ale nie Herman.

Robi się mały huczek. Grono radców z specjalnych ław — od prezydjum prawa strona, pierwsze rzędy krzeseł — żwawo gestykulując, dobitnie stara się wykazać różnicę, jaka istnieje pomiędzy osobą bogatego a ubogiego Seinfelda.

Zdaje się jednak, iż ci pp. Seinfeldowie nie są tak bardzo sobie obcy, wypływa bowiem, iż ubogi jest pono synem czy bratem bogacza. „Kieszkowczyki", nie dają więc za wygraną.

Wniosek r. m. Kieszkowskiego upada, uzyskując bardzo znaczną liczbę głosów.

W dalszym ciągu Rada przedstawia Senatowi Akad. Uniw. Jag. w miejsce ś. p. hr. Artura Potockiego jako kuratora fundacji Dyzmy Chrcmego na cele oświaty ludowej, syna zmarłego, hr. Andrzeja Potockiego, jako jego zastępcę prof. dra Fryderyka Zolla.

Sprawozdawca r. m. prof. dr. Kasparek zawiadamia, iż wobec wątpliwości prawnej, jaka istniała, czy akt fundacyjny, także prawo przedstawiania zastępcy kuratora przyznaje Radzie, sekcja III (prawnicza) interpretowała tekst aktu w sensie potakującym, z czem zgodziła się i sekcja IV.

Na wniosek radcy mag. Turnaua, Rada uchwaliła kredyt dodatkowy dla ubogich miasta w kwocie 1200 złr.

W końcu Rada powzięła uchwałę: Gmina Kraków przystępuje do Towarzystwa szkoły ludowej jako członek z wkładką roczną 10 złr.

Przed siódmą wieczorem rozpoczęło się posiedzenie tajne. σ

Ostatnia poczta.

11 Stycznia.

Z Budapesztu donoszą, że w Izbie poselskiej wniósł Gabryel Ugron rezolucję, wzywającą rząd do przedstawienia projektu ustawy, któraby dokładnie orzekała o warunkach i uzdolnieniu ewentualnych następstw tronu węgierskiego na podstawie pierworodztwa i któraby ustanawiała jakąś węgierską władzę państwową z dokładnie określoną kompetencją, celem utrzymywania w ewidencji osób uprawnionych do tronu. Prezes gabinetu oświadczył, że co do praw następstwa tronu nie zachodzą obecnie żadne wątpliwości. Sprawa ta nie podlega kontroli konstytucyjnej, a jest tak ważna, że na poczekaniu nie może następca tronu zajmować wobec niej stanowiska. W końcu prosi mówca dep. Ugrona, aby wniosek swój cofnął, co też nastąpiło.

Matin donosi, że poseł francuzki w Anglji p. Waddington powrócił do Londynu z dokładnie określonemi instrukcjami, według których Francja nie ścierpi okupacji cesarstwa marokańskiego przez inne państwa ani też nie zgodzi się, aby którekolwiek z nich miało tam większe wpływy, niż rzeczpospolita.

Według *Timesa* konsulat angielski w Tangerze pozostawił sultanowi marokańskiemu 48 godzin czasu do namysłu w sprawie udzielenia W. Brytanji satysfakcji za zastrzelenie przez marokańskich policjantów obywatela angielskiego z Gibraltaru.

Ostatnie telegramy.

Dnia 11 stycznia.

Wiedeń. Poseł austro węgierski w Bukareszcie hr. Gołuchowski, otrzymał order żelaznej korony I klasy.

Wiedeń. Dywidenda banku austro-węgierskiego za rok 1892 wynosi 42 złr. 40 cent. od akcji.

Wiedeń. Dalszy ciąg konferencji w sprawie utworzenia nowej większości odbędzie się we czwartek dnia 12 b. m.

Wiedeń. Ks. Karol Schwarzenberg n i e s k ł a d a mandatu poselskiego. Wszelkie pogłoski w tej mierze były co najmniej przedwczesne.

Wiedeń. Wczorajsze konferencje w sprawie operacyj finansowych, zostających w związku z regulacją waluty nie doprowadziły do końca. Dalszy ciąg — w dniach najbliższych.

Liberzec. Odbyły się wybory do rady gminnej w III kurji. Z 2114 uprawnionych głosowało 1505. Niemieccy narodowcy otrzymali 1045 gł., liberałowie 267 głosów, socjaliści 79 głosów. Wynik skrutynjum urzędowego nie został dotąd ogłoszony.

Hamburg. *Hamburger Nachrichten* zaprzeczają autentyczności tz. kwitom welfickim.

Hamburg. Zaszły dwa nowe wypadki cholery.

Sigmaringen. Ślub młodej pary odbył się w tutejszym kościele katolickim.

Z rąk cesarza Wilhelma II otrzymał ks. Ferdynand order czarnego orła.

Saarbrücken. Czterej przywódcy strejku zostali aresztowani.

Paryż. Linia telefoniczna Paryż-Londyn została zamknięta na dzień dzisiejszy, a to celem zapobieżenia szerzeniu się fałszywych pogłosek.

Paryż. Gabinet Ribota podał się do dymisji wczoraj o godzinie 10 tej z rana.

Ribot otrzymał misję utworzenia ponownie gabinetu, tym razem w zmienionym składzie.

Nowy gabinet powstaje pod hasłem sanacji moralnej kraju za każdą cenę.

W zupełnym spokoju poczęły obradować Izby. Aresztowano zaledwie kilku anarchistów, przy których wszakże znaleziono broń palną.

Posiedzenie Izby deputowanych zagaił najstarszy wiekiem dep. Blanc, zaznaczając, iż rzeczypospolitej żadne niebezpieczeństwo nie grozi.

Prezydentem Izby wybrany został Kazimierz Périer. Floquet nie przyjął kandydatury.

Paryż. Według *Eclair* sędzia Franqueville skonfiskował notatki Karola Lessepsa, w których znalazło się sporo nowych szczegółów mocno kompromitujących wielu deputowanych.

Paryż. *Figaro* ogłasza nader ciekawe szczegóły o tak głośnym Artonie. Ofiarowywał Arton swoje usługi także Boulangerowi, przyobiecując dostarczyć dowodów przedajności deputowanych, atoli Boulanger nie wziął go na serjo i w targi nie chciał wchodzić.

Arton miał zapewnioną „wdzięczność" Freycineta, podobnie jak już w 1887 r. w przededniu kongresu, mógł prosić swego „kochanego przyjaciela" Herza o głosy grupy Clémenceau.

Obydwaj mieli zatem „swoich deputowanych"."

Londyn. Kopalnie cyny w St. Just zalała woda.

Białogród. Obiega pogłoska, iż w Czarnogórze wre bunt przeciwko rządom księcia Mikołaja. Powstańcy w krwawej walce starli się z wojskiem.

Giełda krakowska.

Kleparz, 10 stycznia 1893.

Targ dzisiejszy był dość dobry, bo panowało usposobienie ożywione. Już onegdaj przewidywano, że wskutek kuponów styczniowych wzmoże się także handel zbożowy. Dostawiono w znacznych ilościach zboża krajowego, z Królestwa zaś mało było przywozu. Spekulacja zakupowała twardego zboża wszelakiego rodzaju, ażeby takowe z niemałym zyskiem odprzedać w obecnej porze.

Widocznie handlarze chcą wyzyskać pomyślne konstelacje na targach zbożowych węgierskich i niemieckich, gdzie już od tygodnia bierze górę tendencja zwyżkowa. Właściciele wielkich młynów poczynili dziś znaczne zakupna, bo krążyły wieści po targowicy, że w piątek dużo obcych przybędzie kupców.

Płacono za 100 kilogramów netto:

Pszenica (biała) od 8·20 do 8·50: czerwona 8·10 do 8·30; żółta 7·80 do 8; żyto (prima) 6·50 do 6·60; jęczmień (brow.) 5·80 do 6·—; (na kaszę) 4·75 do 5·—; owies 5·80 do 6·—; rzepak 12·50 do 13·—; proso 8·70 do 8·90; jagły 10·25 do 11·—; bób 5·10 do 5·30; tatarka 7·60 do 8·—; groch (drobny) 8·50 do 11·—; koniczyna (czer.) 70·— do 74.—; (biała) 75·—do 85·—; kminek 19·— do 21·—; lnianka 8·60 do 9·25 kon. (szwedzka) —·— do —·—; fasola (prima) 10·70 do 11·25; wyka 4·60 do 5·20 kukurydza 4·80 do 5·—; ziemniaki (hektolitr) 2·10 do 2·20; siano 2·50; słoma 2·—; masło (kilo) 1·25; jaja (kopa) 3·—; spirytus (hektolitr) na 95% Tralesa 78·—; okowita (hektolitr) na 80% Tralesa 76·—.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 10 stycznia.

Grand Hotel. F. Kirschner z Wiednia. — L. Zeichenstein z Szawlowitz. — D. Baxter z Londynu. — F. Kareski z Berlina. — Wł. ks. Proszyński z Wołynia.

Hotel Saski. M. Stojowska z Galicji. — T. Certowicz z Paryża. — B. Langer z Pragi. — L. Růžička z Wiednia. — S. Rosenthal z Berna. — J. Manowarda z Wiednia. — K. Robertsohn z Podębic. — Z. Czarnomski z Sanoka.

Hotel Drezdeński. H. Stein z Wiednia. — W. Baranowski z Bolesławowa. — E. Masink z Rohatyna. M. Lilienfeld ze Lwowa. — W. Stankiewicz.

Hotel „pod Różą". G. Bukowski z Król. Pol. — H. Wasilkowski z Czernichowa. — J. Jarzymawski z Czernichowa. — M. Kamińska z Gołonóg. — L. Rein ze Lwowa.

Hotel Krakowski. M. Doboszyński z Sambora. — K. Domański z Paryża. — A. Chwalibóg z Kasiny.— J. Zwiernicki ze Zwiernika. — O. Artzt z Podbradetz. — O. Schmidt ze Strzyżowa.

Hotel Narodowy. M. Żurowski z Czernichowa. — Sandor Milek z Chabówki.

Hotel Centralny. St. Urbański z Przyrowa. — W. Gläser z Wrocławia. — F. Siennicki z Kielc. — J. Mentheim z Monachium. — B. Pilzer z Oświęcima.

Hotel Pollera. Ks. Fr. Karakulski z Biadki. — E. Strzałkowska z Warszawy. — A. Kiaschek z Pragi. Wendrychowski z Borejowic. — T. Kłopotowska z Karyszkowa.

Kurs giełdy krakowskiej.

Z dnia 10 stycznia 1893.

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	120 75	121 25
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	59 05	59 20
20-to frankówka złota	9 57	9 59
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	98 60	99 —
5% „ „ „ . .	100 75	101 25
5% „ „ „ z 10% prem.	108 25	108 75
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100 35	100 75
4½% galicyjskiego banku krajowego	99 20	99 75
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	101 50	102 50
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
5% galicyjskie indemnizacyjne . . .	104 75	105 50
4% galicyjskie propinacyjne	96 25	97 25
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ II. Em.	101 —	101 50
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	98 50	99 25
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	98 50	99 50
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	17 —	18 —
„ „ . . .	11 75	12 25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . . .	6 75	7 50

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 9 stycznia.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 7.76 do —.—; na wiosnę 7.64 do 7.66; na maj-czerwiec 7.51 do 7.58; żyto na wiosnę 6.72 do 6.75; na maj-czerwiec —.— do 6.65; kukurydza na maj-czerwiec 5.10 do 5.15; owies na wiosnę 5.92 do 5.93; rzepak na styczeń-luty 12.60 do 12.65; nowy rzepak 12.05 do 12.10; kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń —.— do —.—; na sierpień i wrzesień —.— do —.—.

Bydło. Za 100 kg.: Woły —.— do —.—; owce —.— do —.—; nierogacizna —.— do —.—; smalec wieprzowy krajowy z beczułką 52.— do 53.—; słonina biała bez opakowania 46.— do —.—; łój —.— do —.—.

Spirytus. Kontyngentowany 100.000 ltr. z dostawą natychmiastową 13.15½ do 13.33½; na wiosnę —.— do —.—.

Nafta, wosk i t. p. Olej rzepakowy z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 32.50 do 33.—; lniany z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 29.50 do 30.—; nafta floridsdorfskiego typu z natychmiastową dostawą 16.75 do 17.—; galicyjska Standard White marki Skrzyńskiego 16.75 do 17.—; kaukazka (fium.) 17.75 do 18.—; amerykańska 19.— do 19.25; kaukazka (trjest.) transito 4.80 do 5.—.

Towary kolonjalne.

Hamburg dnia 9 stycznia.

Kawa za 100 kg.: Rio zwykła 69.— do 75.—; lepsza 76.— do 78.—; prima 80.— do 85.—.

Trjest dnia 9 stycznia.

Kawa za 100 kg.: Good Average 102.— do 104.—; Fair Average 98.— do 100.—; Ceylon pg. gatunku 137.— do 153.—; Jawa żółta —.— do —.—.

Praga dnia 9 stycznia.

Cukier na grudzień —.— do 36.25; na styczeń —.— do —.—.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku **Lwowa:** 7^{8} r., 8 r., 10^{30} r., 9^{20} w., 10^{55} w. — W kierunku **Wiednia:** 5^{40} r., 6^{40} r., 9^{25} r., 3^{5} pop., 10 w. — **W kierunku Warszawy** 5^{40} r., 9^{25} r., 6^{40} w — W kierunku **Suchej, Nowego Sącza** i t. d. 8^{50} r., 7^{5} w. — Do **Wieliczki:** 1 pop., do **Tarnowa:** 5^{50} pop.

Do Krakowa przychodzą:

Od **Lwowa:** 5 r., 6^{20} r., 2^{25} pop., 8^{20} w., 9^{42} w.— Od **Wiednia:** 6^{45} r., 9^{44} r., 8^{45} w., 10^{5} w. — Od **Warszawy:** 7^{33} r., 5 pop. — **Z Granicy:** 8^{45} w. 40^{6} w. — Od **Suchej, Nowego Sącza** itd.: 6^{5} r., 1^{15} pop. — **Z Wieliczki:** 7^{15} w., z **Tarnowa:** 8^{55} r.

Czas środkowo europejski. — Szczegółowy rozkład podajemy co tydzień w niedzielnym numerze naszego pisma.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie ponosi).

Bracia BILEWSCY w Krakowie obok kościoła N. P. Marji polecają: koszule męskie, sznurówki damskie, kołnierze, mankiety chusteczki do nosa, krawaty w wielkim wyborze.

LOUVRE Sukiennice 15-16-17. **Konfekcje damskie. Konfekcje męskie. Towary paryskie i wiedeńskie. Wielki wybór. Ceny przystępne**

NA KOLĘDĘ! Obrazki świętych tak własnego nakładu, jako też i obcych wydawnictw w największym wyborze i po najniższych cenach poleca i przesyła do przejrzenia **Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.**

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Obiady domowe na najświeższem maśle sporządzane dla panów urzędników etc. chcących się tanio i dobrze stołować wydaje się przy ulicy Florjańskiej Nr. 31, w oficynie, I piętro, drzwi 8. 11 1 3

Magazyn mód tanio do sprzedania. Wiadomość w Administracji Kurjera w Krakowie.

Dwa pokoje większe lub mniejsze i kuchnia w oficynie do wynajęcia. Mały Rynek — Mikołajska Nr. 4.

Prenumeratę na czasopisma krajowe i zagraniczne przyjmuje **księgarnia W. Poturalskiego w Podgórzu.** Najnowszy katalog bezpłatnie. 2208 5 8

Fortepjan krótki, z metalową płytą, mało używany tanio do sprzedania, Niecała 8, I piętro. 2210 1 4

1000 dębów pięknych, materjałowych ma na sprzedaż **A. Obertyński, Nowesioło, o. p. Kulików.** 2197

Pokój kawalerski umeblowany z osobnym wchodem frontowy zaraz do wynajęcia. Ulica św. Anny Nr. 3 III. piętro. Dawny hotel Victoria. 2198 5 ?

Pokój duży na I em piętrze z osobnym wchodem z meblami lub bez, a na żądanie z usługą i całem utrzymaniem dla osoby lubiącej spokój, jest do wynajęcia w domu l. 15 przy ul. Karmelickiej. Wiadomość tamże, I piętro od frontu. 14 1 ?

Nauczycielka ukończona konserwatystka, znająca doskonale grę na fortepianie i język francuski, udziela lekcyj. Wiadomość w zakładzie brązowniczym Wgo Grzegorczyka Florjańska 31. 13 1 3

Sklep korzenny z urządzeniem, z koncesją na sprzedarz nafty, na przedmieściu, pod korzystnymi warunkami zaraz do nabycia. Wiadomość pod L. 2192 w Administracji „Kurjera Polskiego“. 2192 5 12

Panny uzdolnione w wyrobie krawatek, znajdą umieszczenie w „pierwszej polskiej krajowej fabryce“ takowych „JANINA“ Rynek Nr. 26. 2172 8

Pierwsza konces. Szkoła deklamacji

estetycznego czytania, oratorstwa i dramaturgji

STANISŁAWA KONOPKI.

Kurs rozpoczyna się z dniem 18 stycznia 1893 r. Wpisy od 6 stycznia od 8 do 9 godz. z rana i od 3 do 4 popoł. w sali pod l. 19 przy ulicy Kanoniczej. Pierwsza lekcja publiczna wraz z odczytem odbędzie się dnia 18 stycznia w Sali radnej Magistratu o g. wpół do 3-ciej.

PROGRAM NAUKI.

1. Nauka wyraźnej i czystej wymowy, oraz pozbywania się o ile można wadliwości organu mowy.
2. Nauka o zasadach kolorytury, czyli modulacji głosu oparta na wzorach stosownie dobranych, oraz wykazanie różnicy między zwykłem czytaniem, deklamacją a recytacją.
3. Nauka pozbywania się śpiewnego akcentu mowy i prowincjonalizmów.
4. Teorja poezji z uwzględnieniem tych działów, które wchodzą w zakres deklamacji.
   a) Poezja epicka — wygłaszanie utworów epickich, dydaktycznych, humorystycznych.
   b) Liryka — wygłaszenia utworów lirycznych.
   c) Komedja, dramat, tragedja.
   d) Estetyczne czytanie utworów dramatycznych wierszem i prozą, swojskich i obcych mistrzów.
5. Dla młodzieży starszej osobne godziny głównych zasad oratorstwa opartych na wzorach utworów starożytnych i tegoczesnych. Wygłaszanie mów Cycerona, Demostenesa, sejmowych mów Skargi, Birkowskiego, Woronicza, mów sądowo obrończych, mów przygodowych i pogrzebowych.

Szkoła dramatyczna.

Wspólne lekcje dla pań i panów.
a) Nauka deklamacji z akcjami.
b) Mimika i teorja dramaturgji.
c) Szczegółowe praktyczne ćwiczenia na scenie.

Kurs deklamacji i oratorstwa trwa jeden rok, dramaturgji zas dwa lata. Kurs rozpoczyna się z dniem 18 stycznia r. 1893 i trwa do 18 stycznia 1894 z przerwą sześciotygodniową od 15 lipca do 1 września. Do szkoły dramatycznej przyjmowane będą jedynie osoby mające warunki sceniczne i przyjmowani elementarne wiadomości literatury i estetyki. Co rok odbywać się będą dwa popisy publiczne. Na lekcje mają wstęp, jeżeli zechcą, rodzice lub opiekunowie towarzyszący uczącym się.

Kurs nauki deklamacji odbywać się będzie oddzielnie dla pań, oddzielnie dla mężczyzn w dwóch porach tygodniowo dla każdego oddziału. Dla nauki oratorstwa osobne dwie godziny tygodniowo. Podpisany udziela na żądanie również prywatnych lekcyj albo u siebie w domu, albo na życzenie uczących się, w ich mieszkaniu. Za naukę deklamacji i oratorstwa opłacać należy honorarjum miesięcznie 3 złr. Biedniejsi uczniowie mogą uzyskać zniżoną cenę na 2 złr. Uczniowie i uczennice szkoły dramatycznej płacą za 12 lekcyj miesięcznie, to jest trzy godziny tygodniowo 10 złr. Honorarjum opłaca się miesięcznie z góry.

Kierownik i nauczyciel szkoły

1712 **STANISŁAW KONOPKA.**

POSADY kontrolera, kasjera, rachmistrza, przełożonego obszarów dworskich, sekretarza lub marszałka dworu poszukuje od 1 kwietnia 1893 r. 34-letni przystojny i okazały mężczyzna, urzędnik państwowy, mający chęć przejść w emeryturę. Jest obznajomiony z wszystkiemi gałęziami administracyjnemi i posiada egzamin kasowy. Wzorowo uczciwy, może złożyć kaucję. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **E. M.** poste-restante **Okocim.** 19 1 3

Pierwszy parowy

AMERYKAŃSKI MŁYN

do kości i nawozów mielonych

założony w roku 1891

w Klimkówce, p. Rymanów.

Fabryka zbudowana według najnowszych wymogów technicznych, zaopatrzona w najnowsze patentowane aparaty, maszyny etc., laboratorjum chemiczne; — oświetlona elektrycznie.

Wyrabia wszelkie gatunki nawozów fabrycznych, t. j. mąkę kościaną surową, parzoną i zaprawianą kwasem siarkowym, nadfosforany, mąkę rogową z fosforytów, żwili Thomasa etc., jakoteż tłuszcze, oleje i inne artykuły w zakres przedsiębiorstwa wchodzące.

Worki i plomby z marką ochronną ⸸ i firmą St. Ostaszewski. Klimkówka, p. Rymanów.

Doświadczenia z nawozami sztucznemi. robione na własnych polach, można oglądać w różnych porach roku. Na donoszących o przybyciu konie będą oczekiwać na stacji Rymanów.

CENNIKI NA ŻĄDANIE DARMO I OPŁATNIE.

Na wszelkie zapytania odpowiada się odwrotnie.

Zarząd dóbr Klimkówki.

poczta, stacja kolejowa i telegraficzna Rymanów.

Zakład Przytuliska

pod opieką

Bractwa N. P. Marji Królowej Korony Polskiej zostający chcąc dać pomoc biednym służącym,

otwiera PRALNIĘ

i prosi o poparcie w tym celu szlachetnym.

Cennik pralni w Przytulisku. 6 3 3

Koszule męskie dzienne	od 8 do 12 cent.
Koszule męskie nocne	od 6 do 8 „
Kołnierze	po 2 „
Mankiety	po 3 „
Kaftany	od 4 do 6 „
Kalesony	od 4 do 6 „
Skarpetki	po 2 „
Prześcieradła pod kołdry	od 8 do 12 „
Prześcieradła zwykłe	po 5 „
Chustki do nosa zwykłe	po 2 „
Chustki męskie kolorowe	po 4 „
Ręczniki	po 2 „
Serwety większe od kawy	po 6 „
Serwety małe	po 2 „
Obrusy	od 8 do 25 „
Ścierki	po 3 „
Koszule damskie dzienne	od 5 do 12 „
Koszule nocne	od 5 do 12 „
Kaftaniki damskie	od 4 do 12 „
Poszewki	od 4 do 10 „
Poszwy	od 6 do 12 „
Pończochy	po 2 „

Ważne dla

PP. Architektów, Budowniczych i Przedsiębiorców.

W dniu 1 maja r. b. została w Łagiewnikach obok Podgórza puszczona w ruch nowa pierwsza

PAROWA FABRYKA CEGIEŁ,

oraz wszelkich wyrobów glinianych,

a mianowicie: cegieł ogniotrwałych, cegieł fasadowych, „Verblenderów“, zendrówek, „Klinklerów“, cegieł studziennych, gzemsów, rur drenowych, dachówek i t. p. — Piec patentowy zbudowany według najnowszej konstrukcji.

Materjał do wyrobów zbadany na miejscu i uznany za najlepszy przez pierwsze powagi fachowe. — Wyroby wszelkie uskuteczniane będą punktualnie i dokładnie według rysunków PP. Architektów i Budowniczych.

Zamówienia przyjmuje już obecnie o każdym czasie

Zarząd dóbr „ŁAGIEWNIKI“ poczta Podgórze.

Dla Krakowa upoważnionym został do sprzedaży **Adolf Kirsch** ulica św. Sebastjana 30.

Rafinerya nafty Adama Skrzyńskiego

w LIBUSZY

stacja pocztowa, telegraficzna i kolejowa w Zagórzanach

poleca przy nadchodzącym sezonie zimowym

SALONOWĄ NAFTĘ BEZPIECZEŃSTWA

nieeksplodującą naftę gospodarską

oraz jako specjalność fabryki

naftę cesarską (Kaiseroel)

Marka zarejestrowana

odznaczona na wystawach w Paryżu 1889, Antwerpii 1886, Trjeście 1882, Krakowie 1886 i Przemyślu 1882 najwyższemi nagrodami, jako naftę nieeksplodującą bezbarwną i bezwonną, palącą się w lampach każdej konstrukcji jasnym i niekopcącym płomieniem. **Nafta** cesarska przedstawia w używaniu najzupełniejsze bezpieczeństwo i nie zapala się nawet przy przewróceniu palącej się lampy, może być przeto używaną także i do kuchenek naftowych

Czyniąc zadość wielokrotnie objawionym życzeniom, wysyłać będziemy naftę z dystylarni w Libuszy nietylko w amerykańskich baryłkach, zawierających po 140 do 150 kl. nafty, lecz także i w beczułkach po 100 i 50 klg. oraz balonach po 40 i 20 klg.

Dla dogodności naszych P. T. odbiorców urządziliśmy i zaopatrzyli we wszystkie gatunki nafty magazyny w poniżej wymienionych miejscowościach, a zamówienia na naftę przyjmują i po cenach fabrycznych wykonują:

W Krakowie: dla m. Krakowa i okolicy p. **Marceli Kusz,** ul. Wiślna 1.

We Lwowie: dla m. Lwowa i okolicy p. **P. Miączyński,** ul. Sykstuska 47.

W Przemyślu: dla m. Przemyśla i okolicy **Skład nafty J. Wiktora i Sp.** ulica Franciszkańska.

We Wiedniu: dla m. Wiednia, Niższej i Wyższej Austrji p. **Lindheim i Sp.** Kantor I. Giselastr. 11, Magazyny w Zwischenbrücken.

Dla Szlązka: p. **Leon Klebinder,** Kantor i magazyn w **Privos,** Banhof Märisch Ostrau.

Dla Czech i Morawy: Waaren Abthellung der Anglo-Österr Bank. Kantor w Wiedniu I. Servitengasse. Magazyny i filje w **Pradze, Ołomuńcu, Przyrowie, Chebie Reichenberg, i Pardubitz.**

Pozwalamy sobie wreszcie podać do wiadomości P. T. Panów Odbiorców z prowincji, że przesłane wprost do fabryki zamówienia wykonywujemy z uwzględnieniem wysokości taryf kolejowych wprost z dystylarni w Libuszy lub z powyższych składów. 1225 9 30

Cenniki i próbki wysyłamy na żądanie gratis i franco.

Browar tenczyński,

założony w roku 1857

poleca wyśmienite gatunki swych piw.

W beczkach i butelkach.

Piwo Bawar
Piwo Marcowe
Piwo Leżak
Porter Krajowy

Wyborna akość. Wysoka zdrowotność.

CENY NISKIE.

Piwa nasze nie ustępują tak pod względem czystości wyrobu, jakoteż wybornego smaku najpierwszym markom zagranicznym. Wysyłka na prowincję szybko i dokładnie.

Odstawa w Krakowie bezpłatnie do domu.

Reprezentacja browaru

w Krakowie, przy ulicy Jagiellońskiej l 5, obok teatru.

Niżej wymienione nakłady K. BARTOSZEWICZA wysprzedają się po niesłychanie niskiej cenie:

A. O. M. Obrazki z italskich wspomnień. Cena dawna 1 złr. zniżona 20 ct.

Album rycin, portretów i widoków odnoszących się do konstytucji 3go maja, cena dawna 1 złr. 50 ct. zniżona 75 ct.

Bartoszewicz Juljan. Historja pierwotna Polski, 4 wielkie tomy, dawniej 14 złr., zniż. 3 złr. 50

— Szkice z czasów saskich, dawniej 3 złr. 50 ct. zniżona 80 ct.

— Studja historyczne i literackie 3 tomy, dawniej 10·50 zniż. na 2·25.

— Anna Jagiellonka 2 tomy, dawniej 3·50, zniżona na 1.

— Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce, dawniej 4 złr., zniż. na 1 złr. 20 ct.

Béranger. Piosnki przekładu Ludw. Kozłowskiego, dawniej 1 złr., cena zniż. 30 ct.

Buszczyński. Słowiańska sprawa, Polska i prawa narodów, dawniej 60 ct., zniż. na 15 ct.

— Kraszewski więzień i Niemcy, wydanie drugie, dawniej 30 ct., zniż. na 15 ct.

— Rachunek polskiego sumienia, dawniej 80 ct., zniż. na 15 ct

Choiński Jeske Teodor. Henryk Heine, portret literacki, dawniej 1·25, zniż. na 30 ct.

Do starego pokolenia, wiersz z pod zaboru rosyjskiego, wyd. drugie, dawniej 20 ct., zniż. na 10 ct.

Dzieduszycki Izydor. Der Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichen Entwickelnng, dawniej 3 złr., zniż. 60 ct.

Dzieduszycka Anast. hr. Listy nauczycielki, dawniej 1 złr., zniż. na 15 ct.

Grudziński S. Na ruinach, wyd. drugie, dawniej 20 ct., zniż. na 10 ct.

Heissig. Przewodnik do rysunku cyrklowego i linijnego, dawniej 2·40, zniż. na 50 ct.

Hoffmann A. W. Wstęp do nowoczesnej chemii, dawniej 2.40, zniż. na 50 ct.

Jelinek Edward. Polskie panie i dziewice, przełożyła z czeskiego Marja Gr., dawniej 5 złr., zniż. na 1·25.

Krasicki Ignacy. Dzieła w 5 L, dawniej 5 złr., zniżone na 1.25.

— Satyry, dawniej 30 ct., zniż. na 10 ct.

— Myszeis, dawniej 20 ct., zniż. na 10 ct.

— Monachomachia i antimonachomachia, dawniej 20 ct., zniż. na 10 ct.

— Wiersze różne, dawniej 40 ct., zniż. na 15 ct.

— Pieśni Ossjana, dawniej 40 ct., zniż. na 15 ct.

— Wojna Chocimska, dawn. 20 ct., zniż. na 10 ct.

Krasicki Ignacy. Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego, dawniej 60 ct., zniż. na 15 ct.

— Historja, dawniej 60 ct., zniż. na 15 ct.

— Pan Podstoli. dawniej 1·50, zniż. na 30 ct.

— Listy, dawniej 20 ct., zniż. na 5 ct.

— Komedje, dawniej 1·50 ct. zniż. na 30 ct.

Księga pamiatkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3go maja. Dwa wielkie tomy, dawniej 3·60, zniż. na 1·50.

Lipiński Tymoteusz. Zapiski z lat 1825—1831, dawniej 2 złr., zniż na 60 ct.

Mickiewicz na Wawelu, album pamiątkowe. ilustrowane, dawniej 80 ct., zniż. na 25 ct.

Mill John Stuart. O rządzie reprezentacyjnym dawniej 2·40. zniż. na 40 ct.

Müller Max prof. Religja jako przedmiot umiejętności porównawczych, dawn. 1·40, zniż 30 ct.

Niemcewicz J. U. Dzieła w 5 tomach, dawniej 5 złr., zniż. na 1·80.

— Powieści poetyczne i drobne wiersze, dawniej 1·20, zniż. na 30 ct.

— Leibe i Siora, 2 tomy razem, dawniej 1 złr., zniż: na 25 ct.

— Bajki oryginalne, dawniej 60 ct., zniż. na 15 ct.

— Jan z Tenczyna, pow. hist. w 3 tomach, dawniej 1·50, zniż. na 40 ct.

Nowele. Zbiór nowel najznakomitszych autorów, jak Daudeta, Jokaja, Coppèego Dickensa i t. d. 2 tomy, dawniej 3 złr., zniż. na 1·40.

Opaliński Krzysztof. Satyry, dawniej 80 ct., zniżone na 20 ct.

Perły humoru polskiego, 3 wielkie tomy, dawniej 5·60, zniż. na 3·50.

— Tom III (świeżo wyszły) osobno 1 złr. 50 ct.

Städeler G. dr. Podręcznik do jakościowego chemicznego rozbioru ciał nieorganicznych, dawniej 1 złr., zniż. na 25 ct.

Schmidt Henryk. Szkic historyczny dziejów panowania Stan. Augusta z rycinami, dawniej 1·20, zniżone na 40 ct.

Szkice z Rysunki. Album 18 rysunków Kossaka, Benedyktowicza, Lödera, Pruszkowskiego, Rybkowskiego, Lipińskiego i t. d, dawniej 1·50, zniżone na 75 ct.

Wierzbicki Daniel dr. Geometrja wykreślna dla wyższych szkół realnych, dawniej 4 złr., zniżone na 1 złr. 25 ct.

Złote myśli Adama Mickiewicza z życiorysem poety, pióra prof. Cz. Pieniążka, dawniej 40 ct., zniżone na 15 ct.

Wysprzedaż trwać będzie tylko parę tygodni.

Adres: K. Bartoszewicz — Kraków, ulica Bracka Nr. 8.

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie,

w hotelu „pod RÓŻĄ“.

Obiad za 1 złr.

Środa 11-go Stycznia.

ZUP: Zupa kartoflana. Rosół, kluski z wątroby. Consommé z grzybów.

PRZYST.: Rysołki z drobiu. Kiel faszerowany. Galantyna z kapłona.

PIECZ.: Polędwica angielska. Zając z kapustą czerwoną. Kwiczoł w gniazdku. Filé de veau à la Radziwiłł.

LEGUM.: Ptys z sosem. Makaron domowy z serem.

PIWO

ekstraktem słodowym

wyrobu

Konstantego WISZNIEWSKIEGO,

aptekarza w Krakowie,

polecone przez Towarzystwo lekarskie krakowskie na wniosek komisji przemysłowej tegoż Towarzystwa, pismem z dnia 24 kwietnia 1889, L. 388.

Sposób użycia: Dorosłe osoby używać mogą w razie kaszlu, kataru, płuc i żołądka, oraz w razie osłabienia, po małej szklaneczce przed i po śniadaniem, przed wieczorem, oraz idąc na 1315 spoczynek. 7 10

Cena flaszki 36 centów.



Używane maszyny do szycia.

kupuje, a po gruntownej naprawie sprzedaje po umiarkowanych cenach **z odpowiednią gwarancją**

Franc. Radomski

mechanik,

w Krakowie, ul. Florjańska 26.

W PARKU KRAKOWSKIM NOWOŚĆ!

Ślizgawka wieczorna

przy wspaniałem oświetleniu nowemi lampami Brandta, w poniedziałek, środę i piątek, będzie otwarta do godziny 8-ej. **We środę, sobotę i niedzielę muzyka wojskowa przygrywać będzie całe** popołudniu. 1201 12 ?

Przy c. k. urzędzie pocztowym w Łańcucie zaraz do objęcia wolna

posada Ekspedytora

biegłego w manipulacji, z płacą roczną od 450—480 złr. 20 1 3

PRALNIA PARYZKA!

zaopatrzona we wszelkie ulepszenia.

W KRAKOWIE

przy ul. Posalskiej Nr. 19.

Poleca się P. T. Publiczności, iż przyjmuje do prania wszelkiego rodzaju bieliznę, suknie, koronki a mianowicie: Koszula bez kołnierza i mankiet 10 ct., koszula z mankietami 14 ct., od kołnierzyka 3 ct., od pary mankietów 4 ct, firanek para od 50 do 60 ct. 1106 26 30

Dla Pp. studentów i wojskowych ceny znacznie zniżone.

Powierzoną robotę wykonywa się jak najstaranniej i punktualnie, na żądanie w 12 godzinach.

Polecając się nadal łaskawym względom zostaję z szacunkiem

Marja Wojciechowska.

Osoba inteligentna

z dobrej familji, w średnim wieku, posiadająca w wyższym stopniu muzykę, przyjęłaby chętnie w obywatelskim domu obowiązki towarzyszki, mogącej wyręczyć panią domu zarówno w zajęciach gospodarskich jak i w udzielaniu panienkom nauk początkowych. Wiadomość w cukierni **J K Knowiakowskiego** przy ulicy Florjańskiej pod literami **B. S.** 1332 3 3

Specjalny skład artykułów treści religijnej, obrazów św. i książek do nabożeństwa

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

pod „Aniołem“, plac Marjacki 8.

poleca obrazki na kolędę 15 ct. za 100 sz. z Dzieciątkiem Jezus w żłóbku od 55 ct. za 100 i wyżej. kolorowe atłasem ubierane, malowane na imitacji kości słoniowej, na koronce, pod wypukłem szkłem w ramkach owalnych, szopki obrazkowe składane i t. d. nalepianki do żłóbka, aniołki. drzewka i t. d. oraz książki do nabożeństwa na pamiątkę dla dzieci i starszych; medaliki srebrne. Mając znaczny zapas listew na ramy, przyjmuję obrazy do oprawy.

Ziółka piersiowe

Dra Seeburgera.

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu i t. p. Pakiet 20 ct., za stempel 1 opakowanie o 10 ct więcej. Do nabycia w aptece „pod złotą głową“ Leona Rosnera w Krakowie. 1107 20 40



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ

majster szewski

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 21, filia ul. Florjańska l. 15, 644

poleca w doborowym zapasie

obuwie własnego wyrobu

damskie od **3** złr. **25** ct., męskie od **4** złr. **25** ct., buty od **9** złr. **50** ct. i wyżej stosownie do wymagań, oraz przyjmuje do reparacji obuwie mezkie, damskie i kalosze.

ZMIANA LOKALU.

Podpisany ma zaszczyt donieść P. T. Publiczności, że swój **HANDEL WIN** dotąd przy ulicy Krupniczej się znajdujący, przeniósł na ulicę **Szewską pod L. 18.**

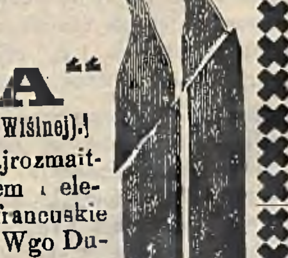
Dziękując uprzejmie swoim odbiorcom za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci.

3 5 5 Z poważaniem **Antoni Schulz.**

Pierwsza polska krajowa

FABRYKA KRAWATÓW





„JANINA“

w Krakowie, Rynek gł. l. 26 (róg Wiślnej).

poleca WPanom **krawaty** najrozmaitszych fasonów z wielkim gustem i elegancją wykończone. Modele francuskie i angielskie, oraz krawaty dla Wgo Duchowieństwa i pp. oficerów. 1179

Wszelkie wyroby rękawicznicze.

Skład prawdziwych zagranicznych perfumeryj, towarów galanteryjnych i. t p.

Ceny bezkonkurencyjne.

„PRZĄDKA“

PIERWSZE GALICYJSKIE TOWARZYSTWO

dla

KRAJOWEGO PRZEMYSŁU TKACKIEGO

w Krośnie.

ŚWIEŻE TANIE — WYROBY KRAJOWE

Najwiekszy i jedyny skład czysto lnianych płócien korczyńskich, od najgrubszych półbielonych domowych, na ścierki, sienniki, maglowniki, płótna średniej grubości na koszule i kalesony, płótna bez szwu na prześcieradła, najcieńsze weby.

Wyroby wzorzyste (adamaszkowe) jak: Bielizna stołowa, garnitury kawowe, ręczniki tureckie (zdrowia), dymy, portjery, firanki, płótna na filtry, siatki do chmielu i tp.

Składy główne:

We Lwowie w bazarze krajowym galicyjskiego akcyjnego Towarzystwa handlowego.

W Krośnie we własnym składzie.

Składy komisowe:

W Tarnopolu u W. Michalewskiego. — **W Przemyślu** w bazarze u M. Zyblikiewicza. — **W Rzeszowie** u A. Borówki. — **W Czerniowcach** u. L. Schneida. — **W Tarnowie** u O. Foerstera.

Cenniki i próbki rozsyła się franco.

Dyrekcja.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef [illegible].

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego.